

HISTORIA NAUK.

Stóletni obchód założenia CESARSKIEY Akademii Nauk w St-Petersburgu dnia 29 grudnia 1826 roku (*).

Mowa Prezydenta Akademii Nauk w St-Petersburgu, na uroczystém posiedzeniu, z okoliczności stóletniego obchodu jey założenia, d. 29 grudnia 1826.

(Przekład z Rossyjskiego.)

Obecny obchód stóletni, założenia Akademii Nauk St-Petersburskiej, nie tylko jest uroczystością pierwszego przybytku krajowego oświecenia, lecz razem wznawia wszystkie wielkie wspomnienia upłynionego wieku. Akademia Nauk — ostatnia myśl, twór ostatni, niezmordowanego geniuszu Piotra Wielkiego, względem której obumierającą ręką nakreślił ostatnią wolę Wysokich Swoich zamiarów, wzięła niejako początek na śmiertelném łożu Mądrego Przetworzyciela Rosyi. Ta uwaga nadaje dzisiejszemu naszemu obchodowi, jakąś szczególną barwę rozczerzenia, i momentalnie stawia nam przed oczy wypadki, nappełniające roczniki tego pamiętnego wieku. W głębokich rozmyślaniach Swoich nad chwałą i pomyślnością Rosyi, Piotr I dostrzegł, jakie miejsce umiejętności i nauki zajmują w bycie potężnego narodu. Dzielna prawica, nawykła władać na przemian mieczem i tróyzębem, dzier-

(*) Opisanie tego obchodu w swoim czasie umieszczone zostało w Dzienniku Wileń, w Oddziale *Nowin Naukowych*, T. II, s. 3. 1827. N. 1.

żeć stér Rządu i rozsiewać po rozległym Państwie nasiona przyszłej jego wielkości, prawica, która ukształciła wszystkie części składu Państwa, oświeciła nareszcie pochodnią nauk i cywilizacyi wspaniałe swe dzieło. Piotr, zwiedzając Europę, przypatrzył się wpływowi Nauk i Sztuk na losy Państw; przewidział, że bez potężney ich przyczyny, nie ziszciliby się olbrzymie Jego przedsięwzięcie; przekonał się, że oświata, skojarzona z życiem narodów europejskich, jest jedną z nieodzownych zasad społeczeństw ukształconych i trwałych. On ośmieszył się przenieść do nas isierkę dziwnego ognia, którym oddawna pyszniły się kwitnące kraje Europy, a na brzegach Newy wznieść świątynią Nauk, przeznaczoną do rozprzestrzenienia, po nayodleglejszych granicach Rossyi, pożytecznych wiadomości, i do wzniecenia w umysłach popędu ku spokojnym czynom w zawodach obywatelskiej zasługi — Onto założył Akademią Nauk.

Lecz Monarchia ten, zebrany niespodzianie wśród mądrych Swoich zaczątków i prac nieśmiertelnych, chociaż założył fundamenta Akademii w r. 1724, nie mógł atoli Sam dokonać ulubionej swej myśli, zajmujący Go w ostatniej nawet chwili życia. Małżonice Należdnicze Jego, zostawionem było dokonanie tak ważnego obowiązku: przy końcu grudnia 1725 roku, Katarzyna I rozkazała otworzyć Akademią Nauk. Przez Nię zostali wezwani *Euler*, dway bracia *Bernouilli*, *Delille* i *Bayer*. Troskliwość Jey nad Akademią, godną była Wielkiego Jey Małżonka.

Ślady geniuszu są niezatarte: pokolenie, ukształcone pod okiem Piotra I, znakomici współpracownicy Jego w dziełach pokoju i wojny, święcie wypełnili Jego testament, i długo jeszcze wyciskali na sprawowaniu Państwa szczególną pieczęć mocy i porządku, pieczęć Piotra i Jego, wszystko obeymującego, umysłu. Pod temi dobroczynnemi godłami, Akademia, pomimo chwilowych przeszkód, zaczęła wzrastać i kwitnąć; złożona z członków wybranych przez Piotra, postępując podług prawideł od Niego przepisanych, zmierzając do wskazanego przezeń celu, Akademia, po stracie nieśmiertelnego swego Założyciela, nie przestała doznawać Jego wpływu, i kiedy na Tron Rosyjski wstąpiła Cesarzowa Elżbieta, pieczołowitość Monarchini zwróconą została na Akademię ze szczególniejszą czynnością; uczuła Akademia, że na Tronie, Córką Piotra I.

Za panowania Elżbiety Rossya, wspierana zewnątrz dzielnością naszego oręża, wewnątrz ochraniają publicznem bezpieczeństwem i powszechnym dostatkiem, skosztowała pierwszych owoców cywilizacyi, i ustaliła się na stopniu Państw niepodległych a potężnych. Taki stan rzeczy sprzyjał rozwinięciu się umysłów i zamiłowaniu w szlachetnych zatrudnieniach oświaty i społeczności. Nauki wzięły nowe życie pod opieką wspianego i utwierdzonego Tronu. Akademia, zabezpieczona w swoim bycie, regulamentem 1747 roku, powiększyła obręb swojego działania: nauki przyrodzone ukazywały nowe, niezmierzone pole, tym ciekawsze i ważniejsze, iż dokładne poznanie nuyrozleglejszego w świecie Państwa

stwa, w rozmaitych jego fizycznych względach, ściśle było połączone z ich postępami. Jeden z tych nadzwyczajnych geniuszów, które promień nauk niespodzianie oświeca śród niskiego i nieświeżego stanu, *Łomonosow*, nie tylko znakomity poeta, lecz i pierwszy z naszych naturalistów; *Łomonosow*, który utworzył i język poezyi, i słownik nauk fizycznych, rozwinał wówczas czynną gorliwość, ku rozszerzeniu sławy i prac Akademii. Wielu ze spółziomków naszych, podnieconych jego pięknym przykładem, wstąpiło się w zawódzie naukowym, Akademia zaś, przez wzniesienie dla niego pomnika, okazała swoją wdzięczność ku jego zasługom.

Wszystkie te atoli pożyteczne przedsięwzięcia, były tylko niejako przygotowaniem do prac Akademii, w pamiętnej epoce panowania Katarzyny II podjętych. Wielka ta Monarchini, zasiadłszy na Tronie Rosyjskim, rozpostarła dookoła jego blask dotąd nieznany; mocą bystrego i przenikliwego geniuszu, głębokiej znajomości ludzi, niezwykłej zdolności niemi rządzenia, wreszcie urokiem bieglego, giętkiego, zachwycającego, a płci Jey właściwego dowcipu, Katarzyna II, zapewniła Sobie pierwsze miejsce pomiędzy Monarchami, a dla szczęśliwej Rosyi pierwsze miejsce w rządzie Państw Europy. Ona, z wysokości Tronu opiekowała się naukami; w zaciszu gabinetowem niemi się rozrywała; śród nich wypoczywała po trudach Panowania: dotychczas Akademia świątobliwie dochowuje, owoce głębokich Jey rozmyślań nad prawodawstwem, i licznych postrzeżeń nad umysłem ludzkim, we względzie nauki Rządu Państwa.

Pod przewodnictwem Katarzyny Wielkiej, podróże Akademików po Rossyi, rozpoczęte już w r. 1733 wyprawą *Kraszeninnikowa* do Kamczatki (*), wznowione zostały, w nowych widokach, z większą czynnością. Wówczas wstawili się: *Pallas, Falck, Georgi, Gildenstedt, Ryczkow, Rumowski, Gmelin, Lepiechin* i wielu innych, których imiona pozostaną na zawsze w rocznikach Akademii i w pamięci Rossyi. Inni, zajmując się postrzeżeniami astronomicznymi i geograficznymi, zwiedzali najodleglejsze prowincye Państwa, a wracali, sprawdziwszy położenie celniejszych punktów Rossyi, i z bogaciwszy astronomiją znakomitami odkryciami. Inni, poświęceni naukom przyrodzonym, dzielili między siebie obszerne pole przed nimi otwarte, a dotąd jeszcze nie-
 tknięte; niektórzy, przedzierając się do głębi ziemi, odkrywali najbogatsze źródła w królestwie kopalném; botanicy opisywali i w systematyczną układali całość piękną Florę Syberyi; zoologowie wzbogacali swoją naukę mnogimi doświadczeniami i rozlicznymi postrzeżeniami; a współ z tém, zebrano po raz pierwszy wiadomości dokładne o ludności, klimacie, o biegu rzek, o rolnictwie, o przemyśle narodowym tej lub owey z oddalonych części Państwa; wynaydowano środki lepszego urządzenia stosunków handlowych i miejscowey administracyi; obe-

(*) Do drugiej wyprawy do Kamczatki należeli Profesorowie: Jan Jerzy *Gmelin, Müller* i *Delille de la Croyère*, którym, pomiędzy innymi, przydany był *Kraszeninnikow*. Nie dojechali ci akademicy do Kamczatki; a przeto cały trud spadł na *Kraszeninnikowa*, który powrócił do S. Petersburga, w r. 1745.

znawano się bliżej z duchem i obyczajami narodów, pod jednym Berłem połączonych; lecz bardziej jeszcze wówczas, aniżeli teraz, różniących się pomiędzy sobą stopniami cywilizacyi, a nawet charakterami różnorodnego swojego pochodzenia. Karty geograficzne, pełne dotąd omyłek, powoli sprostowanemi zostały; pomniki historyi, lingwistyki, objaśnione staraniem *Bayera*, *Müllera* i *Schlöttera*, zwróciły powszechną uwagę; słowem: nauki, wystąpiwszy z ciasnych granic gabinetów uczonych, i pozbywszy się cechy idealnych teoryi, weszły w obręb życia i zatrudnień obywatelskich; Akademia zaś, jakby ożywiana duchem Piotra Wielkiego, nie przestawała coraz bardziej a bardziej zmierzać do naznaczonego sobie celu.

Do rysu tych pożytecznych prac Akademii, przydać można, iż najsławniejsi z uczniów ówczesnego gimnazjum akademickiego, byli z woli Cesarzowej wysyłani do obcych krajów, dla udoskonalenia swoich wiadomości. Nieśmiertelny *Euler*, który, po oddaleniu się z Rosyi osiadł był w Berlinie, powtórnie wezwany został, i doznawał szczególniejszych względów, jakoteż osobistego szacunku Wielkiej Monarchini; równie szczyli się tém szanowny *Pallas* i kilku jego współczesnych. Gmach ten, w którym Akademia teraz ma szczęście oglądać tak znamienite zgromadzenie, w ówczas właśnie wzniesiono. Teleskop *Herschella* i rękopisy *Keplera*, zakupione w Anglii i Frankforcie, otrzymała w darze Akademia od Cesarzowej; wszystkie zbiory, składające jej muzeum, wzbogaciły się kosztownemi tej Monar-

chini darami, z których naydroższą jest bez wątpienia: *Instrukcyja dla Kommissyi Praw*, własną ręką Katarzyny napisana.

Opieka, świadczona przez Monarchów Rossyjskich dla Akademii Nauk, pozostała w swej mocy za Panowania Pawła I. Monarcha ten, światły oceniacz prac umysłowych, zwiedziwszy Europę w dawniejszym jej blasku, i w takiej epoce, kiedy postępy oświecenia i cywilizacyi, były przedmiotem powszechnego do nich dążenia; Monarcha, który zaszczycił Akademię Nauk przyjęciem razem z Fryderykiem II, tytułu Członka jej honorowego, utrzymał Akademię na stopniu, do którego doszła przez poprzednie swoje prace, i ciągle okazywał dla niej dobrotliwe Swoje względy. Najjaśniejsza Jego Małżonka, która niegdyś przyozdobiła Swoją przytomnością pięćdziesięcioletnią uroczystość Akademii, a na którą my teraz zwracamy oczy ze szczególniejszym, głębokim uczuciem rzewliwego uwielbienia, naśladowała Swego Małżonka w miłości do nauk, i w poważeniu celu i prac Akademii.

Nowy regulament 25 lipca 1803 r. pierwszą był oznaką nieśmiertelnej szczodroblewości Cesarza Alexandra. Ustawa ta podwoiła dochody Akademii, powiększyła jej prawa, rozszerzyła obręb jej działania. Alexander nieprzestannie wspierał Akademię, a 25letnie szczęśliwe Jego Panowanie, będzie zawsze pamiętną epoką w jej rocznikach. Któż z Rosyan z uniesieniem nie przypomni sobie owych chwil doświadczenia, kiedy Ojczyzna nasza, zbawiona przez Alexandra, wespół z Nim podniosła się do najwyższego sto-

pnia, zadziwiający i nienaśladowny sławy? Lecz któż z nas także nie wspomni ze wzruszeniem i wdzięcznością, o owych latach pokoju i spokojności, w których, z ufnością, zapałem, z olbrzymią mocą szlachetnej duszy, Alexander odznaczył Swoje Panowanie, dążeniem do tego wszystkiego, cokolwiek jest wysokim i pięknym? — Już to zwracając uwagę na administracyą obszernego Państwa, już naradzając się nad prawodawstwem, już wznosząc pomniki naukom i oświeceniu, adzielną prawicą zbliżając wiek Swoy do wieków *Peryklesa* i *Augusta* — Lecz nie masz już Alexandra, a ta strata tak jest świeżą, uczucie serc tak głębokiem, iż niepodobna dziś godnie wyliczyć wszystkich dobrodzieystw, wylanych przezeń na dzieło Piotra, na pierwszy przybytek nauk w Rossyi — Jeżeli śmierć nie zrywa wszystkiego tego, co wiąże znikome z nieśmiertelnym; nędzne, doczesne życie, z siedliskiem nieskończonego, naydoskonalszego bytu; jeżeli uczucia serc wyższych i czystych, palających świętym ogniem miłości ku swojemu Narodowi, wracając do źródła wiecznej miłości, nie zupełnie tam nikną, tedy duch Piotra, duch Katarzyny i Alexandra, unosi się zapewne w tej chwili nad tą Swiątynią nauk, przez Niech wzniesioną, lub wspieraną; zdaje się, że ten przybytek oświecenia napęłnia się w mgnieniu oka wszystkimi znakomitymi mężami, którzy w przeciągu naypamiętniejszego wieku naszej historyi, byli narzędziami Wielkich Monarchów, i ozdobili Oyczyznę niezwydłym laurem miłości do nauk, i cnót obywatelskich. Obecność tego niewidomego orszaku, dopomaga nieudolnemu mojemu głoso-

wi, przywieść wam jeszcze na pamięć Piotra I, w ostatnich chwilach życia, pośród najświetniejszego zawodu, i na łożu śmiertelném, oblewaném łzami Rossyi, poruczającego Akademią Nauk pieczy Swoich Następców, — a gorliwości Akademii, postępy oświecenia w Rossyi. Historya jey prac, mająca się uwadze Waszey przedstawić, okaże, jak został dopełniony testament Piotra Wielkiego. *N.A.K.*

Mowa P.Fussa, sekretarza dożywotniego, miana na publiczném posiedzeniu Cesarzowskiej Akademii nauk w Petersburgu d. 29 grudnia 1826 r.

(Przekład z francuzkiego.)

Człowiek, chociażby najmniej myślę skłonny, doszedłszy ważniejszego w swém życiu kresu, zwykł doznawać chęci obeyrzenia się na przebieżoną drogę. Ta wrodzona skłonność duszy ludzkiej jest nam użyteczną: bo wzbudza tę ufność we własnych siłach, jakiej doświadczamy wspominając pokonane trudności; ufność, zachęcającą nas do chwalebnej wytrwałości w zawodzie, którego część przebieżoną uświetniło jakiekolwiek powodzenie.

To, com w ogólności o ludziach, zastanawiać się mogących, powiedział, ściśley stosuje się do uczonego: gdyż rodzaj jego zatrudnień szczególnie następcza mu podobne uwagi nad sobą samym; lecz nadewszystko stosuje się do towarzysztw uczonych, a zatem i do Akademii naszej. Coż bowiem interessowniejszego być może, jak w pewnych czasach przeglądać jey dzieje; obliczać zyski, jakie z jey zakładu dla nauk wynikły; śledzić, jakimi drogami zjednała sobie wię-

tość u wszystkich narodów oświeconych? Coż może bardziey skłonić jey członków do stałego utrzymywania tey sławy: co lepiej wskazać sposoby dążenia do tego celu?

Jakoż, jeżeli dzień, który bardziey nad inne zasługuje bydz poświeconym na podobne rozpałmietywania; tedy zapewna dniem takim jest ten, w którym zebraliśmy się na obchod stoletniego jubileuszu założenia Akademii; dzień uroczysty, w którym świątynią nauk napełnia to wszystko, cokolwiek stolica wielkiego Państwa, zawierająca nayzacnieyszego, przez wysokość godności, urodzenia i oświaty. W takimto dniu naymocniej czuć powinniśmy chęć spóyrzenia za siebie, żeby widzieć, w czym Akademia, od czasu swojego nastania, przyczyniła się do postępu nauk, jaki może mieć udział w chwale ich udoskonalenia przez sto lat upłynionych, i jak potrafił dopełnić celu nieśmiertelnego założyciela swojego, Piotra Wielkiego.

Lecz, nim przystąpię do wykreślenia obrazu historycznego czynności Akademii w przedmiocie naukowym, niech mi wolno będzie kilka słów powiedzieć o sobie samym, żebym tém łatwiey mógł zapewnić pobłażenie tak świetnego zgromadzenia słuchaczów. Z miejsca mojego będąc obowiązany mówić w imieniu towarzystwa, do którego mam honor należeć, jeżeli czuję, ile ten obowiązek przynosi mi chluby, czuję nie mniej, ile moje siły przewyższa. Od początku mojego życia akademickiego oddany nauce, mało zdolney rozwijać ozdobne kwiaty wyobraźni, a przez swoją suchość pozbawioney wszelkich wdziękow stylu i powabów wymowy, ze drzeniem muszę spełniać powin-

ność dzisiejszą, która potrzebuje nie takich talentów, jakich od skromnego matematyka wymagać można, nie takiego wzniesienia się, jakim postępuje poważny chód jego rozumowań i rachuby. Nadto, zaledwo kilka miesięcy upłynęło od czasu, kiedy szanowni towarzysze zaszczytili mię urzędem dożywotniego sekretarza, skoro to mieysce zawakowało po śmierci mojego oycy, który od roku 1814 był już tylko jednym z akademików, obecnych niegdyś obchodowi pięćdziesięcioletniego jubileuszu. On własnemi oczyma widział i pilnie rozważał to wszystko, co przez pięćdziesiąt lat upłynionych Akademia zdziałała dla postępu umiejętności użytecznych. On więcej, niż przez lat dwadzieścia pięć, spełniał obowiązek sekretarza: jemuto winienem wszystkie wiadomości, które będą główną osnową niniejszego zdania sprawy. Papiery, po jego śmierci pozostałe, dostarczają tak obfitych materyałów do historyi Akademii, że wiele godzin zajęłoby przeczytanie naykrótszego z nich wyciągu o pracach dwudziestu sześciu lat ostatnich.

Jakże więc inaczey wystawić tu całowieczne dzieje Akademii, jeżeli nie szybko przebiegając ich ogród, w ciągu stu lat jey użytecznego bytu zgromadzony. Jeden z celniejszych uczonych, mówiąc o Akademii Nauk St-Petersburskiej (*Revue encycl. Mai.* 1825) powiedział, że raczey w historyi Akademii, nie zaś w rozprawach Akademików szukać należy wiadomości, co te zakłady zrobiły. Lecz czémże jest historia jakiegokolwiek Akademii, jeżeli nie zbiorem odkryć, zapisanych w jey pamiętnikach? Nakreślić historią tych odkryć, ich początku i okoliczności, które je przygoto-

wały, jestto napisać historią nauk, zbiorowie uważanych, historią Akademii wszystkich, nie zaś jedney z nich w szczególności; co zapewna nie łatwo uczynić, nie szukając jej dziejow w rozprawach ludzi uczonych, którzy prac tych uczestnikami byli.

Zacniemy więc od *nauk matematycznych*, stanowiących pierwszą klasę umiejętności, za przedmiot uprawy przez Akademią obranych. Niemasz wątpliwości, że liczba i geniusze matematyków, których Akademia miała szczęście posiadać od czasu swojego założenia, rzeczywiście przyczyniły się do zjednania dla niej sławy u postronnych, i zaręczyły wziętość jej dziełom, nadewszystko wtenczas, kiedy wynalazek nowego rachunku, rachunku nieskończoności, zmienił zupełnie całą postać nauk matematycznych, a zastosowanie świetne i szczęśliwe tej analizy do zagadnień dotąd największym matematykom nieprzystępnych, wszystkie umysły w uniesienie wprawiło. Dosyć jest wymienić dwóch braci: *Mikołaja i Daniela Bernoullich*, ich spółrodaków *Leonarda Eulera* i *Hermann*a, również *Goldbacha*, *Krafft*a ojca i *Aepinusa*, żeby dać poznać, ile Akademia, w pierwszej połowie wieku swojego bytu, przyczyniła się do postępu szybkiego we wszystkich gałęziach nauk matematycznych, kiedy wyżej wspomnieni matematycy, kolejno jeden po drugim, doskonalili analizę i matematykę wyższą. Dwie inne, nowe, nie mniej ważne gałęzie rachunku jakoto: *wstaw* i *zmienności*, które również utorowały drogę do rozwiązania nieskończonej liczby zagadnień najważniejszych, wzięły swój

początek i udoskonalify się na łonie Akademii: ponieważ winniśmy je *Leonardowi Eulerowi*.

Cała ta połowa upłynionego wieku od założenia Akademii, była czasem wynalazków w matematyce. Zostało późniejszemu pokoleniu budować na tych zasadach tak pięknych i trwałych, kształtniejsze gmachy, dodać niektóre części, zapęłnić przerwy, i wzmocnić miejsca słabe. Dopełnił tego szanowny weteran *Euler* sam przez się i przez uczniów swoich: *Jana Alberta Eulera*, *Lexella*, *Kraffa* syna, *Rumowskiego*, *Kotelnikowa*, *Mikołaja Fussa*, również przez *Jakóba Bernoullego*, *Schuberta*, *Gurjewą*, *Wiskowatową* i *Collinsa*.

Hydrodynamika cała, swoją postać, a nawet, rzec można, swój kształt naukowy zupełnie zmieniła. Do tego przyczyniły się dzieła Akademików, *Daniela Bernoullego* i *Leonarda Eulera*, których ostatnie prace w tym przedmiocie, należą już do drugiej połowy wieku. Teorya biegu ciał niebieskich, a mianowicie xieżyca, ze wszystkich zagadnień astronomicznych naytrudniejsza, nauka żeglarska, teorya budowania i kierowania okrętów, teorya muzyki, dzieła naylepsze o dyoptryce, mechanice, astronomii i o systemacie świata, wyszły zpod pióra naszej akademii matematyków, pierwszej i drugiej połowy wieku (*). Nadto, przeszło

(*) Na udowodnienie tego twierdzenia, dosyć jest wspomnieć dzieło *Eulera* i francuzkie wydanie traktatu astronomii teoryczney, sławnego akademika naszego *Schuberta*, które przedsięwziął i wykonał na żądanie P. Markiza de *Laplace*, proszącego w imieniu wielu astronomów naycelniejszych, aby to ważne dzieło klasyczne, było wydane w języku przystępnym dla uczonych wszystkich narodów.

1,200 rozpraw, umieszczonych w 72 tomach Pamiętników Akademii, obejmujących wszystkie gałęzie nauk ściśle matematycznych i stosowanych, są zbiorem mnóstwa badań głębokich, metodów nowych i rozwiązań dowcipnych wielu zagadnień dotąd nierozstrzygniionych, albo zgłębianych takim sposobem, że zawsze jeszcze zostawało coś do żądania, bądźto we względzie rzetelności zasad, ścisłości i dokładności w rozumowaniu, bądź to we względzie prostoty i kształtności formuł, albo łatwości władania niemi.

Obserwatorium akademickie, pomimo wielu niedogodności, z położenia miejscowego wynikających, należy do liczby obserwatoryów stałych i dobrze opatrzonych; a jako nie zbywało mu nigdy na astronomach czynnych i biegłych (*Delisle, Heinsius, Griszow, Lexell, Rumowski, Henry, Inochodcow, Schubert, Wiśniewski, Tarchanow*), tak też postrzeżenia w niem zebrane, zawsze były szacowane i poszukiwane. Lecz historia astronomii w Rosyi, miała epoki, w których Akademia najwięcej okazała czynności.

Taką na przykład było ostatnie przeyscie Wenusy przez tarczę Słońca, obserwowane przez dwunastu astronomów, wysłanych od Akademii na różne punkta rozległego Państwa. Wiadomo, że obserwacye nad tém przeysciem, z tylu różnych punktów ziemi czynione, odległość jego od Słońca i wiele innych wymiarów, w naszym systemacie planetarnym z taką dokładnością zadeterminowały, że chyba rachunki z postrzeżeń nad przeysciem następném w r. 1874 przypaść mającém, przewyższyc ją zdołają.

Podróż dwunastu astronomów w celu czynienia postrzeżeń nad przeysciem Wenus, jak również późniejsza, przez Akademika *Inochodowa* kosztem akademii odbyta, przyniosły dla jeografii oznaczenie położenia jeograficznego miast wielu. Nie mniej też w tym względzie korzystną była podróż akademika *Schuberta* z Petersburga do Irkucka, przy poselstwie do Pekinu wyprawioném, odbyta. Lecz doprowadzenie jeografii i mapp Państwa do obecnego stopnia doskonałości, winniśmy ośmioletniej podróży astronomiczney akademika *Wiśniewskiego*, kosztem Akademii odbytej, która ośm lat trwała i około 500 położen jeograficznych dostarczyła do Cesarskiego wojennego topograficznego Depo.

W historyi fizyki, i chemii na czczigodne wspomnienie zasłużyli akademicy nasi: *Leutmann*, znany ze zręcznych doświadczeń i swoich anomorfoz poliedrycznych; *Braun*, autor pierwszych postrzeżeń nad marżnieniem merkuryusza; *Richmann*, który stał się ofiarą pierwszych doświadczeń z elektrycznością piorunu; *Aepinus*, wynalazca mikroskopu teleskopowego, którego udoskonaleniu nie mogły jeszcze dorównać inne narzędzia tego rodzaju. On także odkrył własności elektryczne turmalinu; a dzieło jego o elektryczności i magnetyzmie, było klasycznym w swoim czasie, i teraz jeszcze ciągle jest cytowane przez najlepszych fizyków dzisiejszych. *Bulffinger*, *Krafftowie* oyciec i syn, *Petrow*, *Lowitz* syn, wynalazca własności antyseptycznych węgla, autor wielu doskonałych rozbiorow i innych odkryć w chemii; *Gelleit*,

Lomonosow, *Georgi*, autor doświadczeń nad zapalaniem się dobrowolném; *Zacharow*, *Scheerer*, który przez swoją erudycją w literaturze chemii, i obszerne wiadomości, równie, jak przez dzieło o wodach mineralnych w Rosyi, zyskał sławę odpowiednią zasługom. *Kirchoff*, autor pierwszych doświadczeń z cukrem i wódką kartoflową, oraz wynalazca użytecznego sposobu czyszczenia oliwy i przygotowywania cynobru(*)).

Obszerna i równie ważna jak pożyteczna nauka historyi trzech królestw przyrodzenia, winna także Akademii wielki swój postęp. Na stwierdzenie tego dosyć jest wspomnieć Szanownym Słuchaczom podróże: obu *Gmelinów*, *Palasa*, *Guldenstäda*, *Lepiechina*, *Falka*, *Georgiego*, których dzienniki i pamiętniki zawierają skarb postrzeżeń zoologicznych, botanicznych, mineralogicznych, a nawet jeograficznych, etnograficznych, technologicznych, ekonomicznych i statystycznych. Dokładniejsza znajomość Rosyi we wszystkich tych względach, niezliczone sposoby i rodzaje ulepszeń przez dzienniki podróży podawane i później uskuteczniane, oraz wzbogacenie wszystkich części muzeum akademickich. Podróże te, będące pomnikiem złotego wieku akademii, na wniesienie terazniejszego jej Prezydenta, w jedno dzieło zebra-

(*) Ośmielamy się przydać o jedney jeszcze pracy, jednajęcej nieminiejszą zasługę dla tego uczonego, a podjętej około czyszczenia Czerwcu *Krajowego*. Wiadomość o tém, z Dziennika technologicznego Akademii, w swoim czasie umieściliśmy w Dzienniku wil.(r. 1821 T. I. str. 55.) W opisach posiedzeń Królew. Warsz. Tow. Przyj. Nauk wdzięczne też było o tej pracy wspomnienie. R.

ne, ogłaszają się drukiem w języku rossyyskim. Podróże późniejsze, *Ozereckowskiego*, *Zuje-
wa*, *Redowskiego*, *Adamsa*, który odkrył pod
lodem całkowiłe ciało mammuta, również pod-
róże *Tileziusa* i *Langsdorffa*, uczonych na-
turalistów, towarzyszących wyprawie admirała
Krusensterna, przyniosły także bogate plony dla
nauk przyrodzonych i dla gabinetu zoologicz-
nego.

Wszystkie te przedsięwzięcia, pełne niebez-
pieczeństw, nie obeszły się bez ofiar. *Lowitz*,
ojciec, został zabity przez kozakow Puhaczewa;
Gmelin, młodszy, umarł w niewoli Usmeja Cha-
na Lesgińcow; a *Göldenstädt*, poymany przez
tegoż wodza, winien był swoje uwolnienie, znay-
dującemu się w bliskości jenerałowi *Medemo-
wi* z oddziałem woysk rossyyskich, który po-
słał 600 kozaków w pogoń za Lesgińcami. Ad-
junkt *Czernoy*, umarł w niewoli Kirgizów, a
jego zegarmistrz *Arnold*, po kilku latach wię-
zienia, sam się wykupił. *Falk* i *Redowski* za-
kończyli życie z wycieńczenia w długiey i tru-
dneý podróży.

W historyi postępu mineralogii, imiona i dzie-
ła *Laksmána*, *Ferbera*, *Franciszka Benedy-
kta Hermanna*, *Severgina*, są tak sławne,
iż dosyć je wspomnieć, żeby dać poznać, ile ta
nauka winna jest Akademii naszej. Toż samo
co do botaniki: w rocznikach Akademii zapisa-
ne są sławne imiona: *Buxbauma*, autora Cen-
turyy; *Gmelina*, autora Flory sybirskiej; *Gul-
denstäda*, autora Flory kaukazkiej; *Siegesbecka*,
Ammana, *Hebenstreita*, i *Kolreutera* który pier-
wszy rozważał germinacyą roślin mieszanych (hy-

brides); *Lepiechina*, *Rudolpha*, *Smietowskiego* i *Trinius*a, niezmordowanego traw badacza. Dzieła i pamiętniki wszystkich tych uczonych szacowane są od znawców.

Anatomia i Zootomia czyli Anatomia porównyująca, również pomyślnie w Akademii uprawiane były. Dzieła i pamiętniki naszych akademików: *Duvernois*, *Weitbrechta*, *Wil-da*, *Boerhave*, *Wolffa*, *Zagorskiego*, *Pandera*, za klassyczne są uznane.

Chociaż historia i jej nauki pomocnicze, jakoto: numizmatyka i nauka starożytności, na mocy postanowienia Cesarzowej Elżbiety, w roku 1747 wydanego, przestały bydź od tego czasu przedmiotem zatrudnień akademickich, i za ledwo w roku 1803 wydział historyczny znowu został przywrócony; jednak badania znakomitych akademików naszych: *Bayera*, *Mullera*, *Schlötzer*a, *Fiszera*, a od r. 1803 *Kruga*, *Lehrberga*, *Köhlera*, rozproszyły tyle błędów i takie światło rzuciły na niektóre punkta wątpliwe tej nauki, mianowicie zaś na historią i numizmatykę rossyyską, iż śmiało powiedzieć można, że te nauki nie mniej, jak i wiele innych, tu wspomnianych, Akademii są winne.

Jeden paragraf ostatniej ustawy r. 1823, zaręczył Akademii prawo przyymowania do swego towarzystwa mężów znakomitych w naukach, nieobjętych nawet tą ustawą. Zbiór niezmiernie bogaty rozmaitego rodzaju skarbów wscho-dnich, jaki Akademia posiadała, był polem obszerném i żyźném, obiecującym plon obfity; lecz tylko życzyć należało, ażeby znalazła się ręka, zdolna wydobydź go z mroku ciemności i wy-

stawić na widok uczonemu światu. Jeszcze inna uwaga nastroczała podobne żądanie. Uprawa języków wschodnich zdawała się zapowiadać naszym wiadomościom w historii i etnografii starożytny, oraz średnich wieków Państwa, wzrost nie mniej bujny, jak pożytek wielki, spływający już teraz na związki handlowe i dyplomatyczne ze Wschodem. Akademia więc użyła przywileju wyżey wspomnionego na dobro starożytności wschodnich, a później z pobudek równie mocnych, uczyniła toż samo we względzie literatury greckiej i rzymskiej. Tym sposobem do wydziału historycznego przyłączył się nowy wydział filologii, a do liczby członków akademii, szanowne imiona Frähna i Gräfe. Pierwszy z nich miał szczęście odkryć w pismach arabskich obfite źródło zdarzeń szacownych do starożytny historyi rossyyskiej, i potrafił wydobyć z niego znakomitą korzyść dla tej nauki.

Ekonomija polityczna i statystyka są nauki nowe, i Akademia zaledwo przed dwudziestą laty rzeczywiście zajmować się niemi zaczęła. Pierwsza z nich nastrocza jeszcze tyle ważnych zagadnień do rozwiązania, że prawie co rok rozwija się w niej nowa teoria. Lecz to właśnie nastrocza przyzwolite miejsce tym naukom politycznym, między naukami ściśle akademicznymi; gdyż one bardziey nad inne udoskonalenia wymagają. Nadto, chociażby już główne zdania w tych naukach ustalone i jednostayne zasady powszechnie przyjęte były; zawsze jednak zostawać będzie zmiarkowanie ich i zastosowanie do obyczajow, zwyczajow, charakteru i rządu rozmaitych

narodów; a jako zastosowanie właściwie jest najważniejszą rzeczą, tak też, żeby było użytecznem dla kraju, nie może bydź bez jego znajomości, a następnie wewnątrz jego czynione. Zaczny nasz Akademik *P. Sorch*, tak sławny z licznych dzieł swoich w przedmiocie Statystyki Państwa, jest także autorem Ekonomii Polityczney. Świetne przyjęcie tego dzieła w Niemczech, w Anglii, we Francyi i w Niderlandach, dostatecznie za niem mówi. Lecz naywięcey szacunku w oczach rodaków naszych zyskało mu ciągłe stosowanie tych prawideł do obecnego stanu przemysłu Rosyyskiego, przez niegoż samego czynione.

Co do statystyki, zasługi *Schlözera* są tak znajome, iż nie ma potrzeby zajmować się ich wyliczaniem; zresztą, podróże wyżej wspomniane, a mianowicie Akademików: *Pallasa*, *Guldenstädt*, *Georgiego*, dostarczyły naypierwszych wiadomości do Statystyki Państwa, i można powiedzieć, dały początek tej nauce w Rosyi. Za naszych czasow Akademik *Hermann*, wyprowadził nową teorią statystyki, stosowną do stanu teraźniejszego nauk politycznych, opartą na mnośtwie faktów, dostatecznie stwierdzonych.

Oto jest lekki rys owocu przeszło 2,500 rozpraw, jużto zawartych w 72 tomach Pamiętników Akademii, jużto drukowanych osobno. Każda z nich zawiera albo nowe odkrycie, albo nowe faktum, albo też jaki nowy systemat, jaką nową metodę, objaśnienie lub rozwiązanie. Wzbogaciły one obszerną dziedzinę nauk matematycznych, fizycznych, i historycznych, branych w nayrozleglejszém znaczeniu. Europa, cały świat u-

czony, znał je, oceniał i oddawał Akademii należny hołd pochwały.

Te przedsięwzięcia, pełne powodzenia, jakie Akademia czyniła w celu powiększenia dziedziny nauki i rozszerzenia granic nappożyteczniejszych wiadomości ludzkich, przynoszą zaszczyt dla Rossyi, która tak znacznie przyczyniła się do wzrostu ogromney massy światła przez Akademię na wszystkie ukształcone narody zlewane; oraz jest odpowiedzią tym, którzy, nie różniając celu takowych towarzystw, od celu zakładów szkolnych, zapytują: na co one są potrzebne, jeżeli nie dają kursów nauk z katedr publicznych? Uniwersytety dopełniają swojej powinności, wykładając mniejszey lub większey liczbie słuchaczy nauki, w takim stopniu doskonałości, w jakim się one znajdują: Akademie zaś powinny je udoskonalać, wzbogacać nowymi odkryciami, mianowicie w tych razach, kiedy one wymagają wspólnego wielu uczonych działania i środków siłom jednej osoby nieprzystępnych.

Do usług istotnych, które Akademie i towarzystwa uczone naukom przynoszą, liczyć także należy zbieranie rozmaitych przedmiotów, interesujących i nauczających, a do badań uczonych nieodbicie potrzebnych, jakie one powinny czynić i mają sposobność do tego.

Akademia pochlubić się może, że umiała korzystać z każdej zręczności wzbogacenia swojej biblioteki i muzeum, wydając na to więcej pół miliona z summ, przez oszczędność zebranych. Nayprostsze nawet historyczne opowiedzenie początku i kolei wzrastania naszego muzeum, prze-

sztoby granice mojej mowy, i w rzeczy samej byłoby tylko powtórzeniem tego, co *Bacmeister* ogłosił w swoim piśmie, z powodu uroczystości pięćdziesięcioletniej wydaném. Przestaną więc na udzieleniu krótkiej wiadomości o muzeach późniejszy, a mianowicie pod prezydencją terazniejszą, albo nanowo utworzonych, albo przez nowe nabycia znacznie zbogaconych. Muzeum Zoologiczne, winno stan kwitnący swoim konserwatorom: PP. *Ozereckowskiemu*, *Sewastianowi* i *Panderowi*. Znaczne odmiany w ciągu lat ostatnich zostały w niem poczynione. Przeznaczenie dla tego muzeum wielu sal, dawniej do biblioteki należących, dało sposobność uklassyfikowania przedmiotów w sposób dogodniejszy do obejrzenia i razem lepiej odpowiadający obecnemu stanowi tej nauki. Same zbiory zostały znacznie powiększone, mianowicie mnóstwem zwierząt ssących, ptaków i ziemnowodnych, przez Akademika *Langsdorffa*, zwiedzającego południową Amerykę, często przysyłanych. Akademik *Pander* także wzbogacił muzeum zbiorem ryb, zwierząt ziemnowodnych i mięczusów, przywiezionych przez doktora *Siewalda* z jego podróży naokoło świata. Podróż samegoż P. *Pandera* jego własnym kosztem do Krymu odbyta, dostarczyła nam zbiór entomologiczny, znaczną liczbę skamieniałości, oraz zupełny zbiór geognostyczny okolic Odessy. Drugi zbiór skamieniałości, przez tegoż Akademika w okolicach St-Petersburga, a mianowicie w Pawłowsku i w Carskiém Siele zgromadzony, dający dokładne wyobrażenie geognozyi i wieku tych okolic, pobobnież stał się własnością Akademii i lepiej przypadł do

zbiorow dawniey otrzymanych z gubernii estonskiej, z dawney i nowey Finladyi, z gubernii nowogrodzkiej, ołoneckiej, wołogodzkiej, permskiej, krymskiej, kaukazkiej, katerinenburskiej tomskiej, irkuckiej, i z Kameczatki. Urządzenie gabinetu mineralogicznego winniśmy gorliwym staraniom zacnego Akademika naszego *Sewergina*, którego niedawno śmierć wydarła naukom z wielkim żalem Akademii. Gabinet ten składa się ze dwóch zbiorów oryktognostycznych. Jeden z nich jest urządzony podług układu *Haüy*, drugi podług *Wernera*. Oprócz wielkiej liczby minerałów exotycznych, Akademia posiada jeszcze bogaty zbiór geognostyczny ze Szwecyi i Węgier; ostatni z nich zgromadzony i w darze Akademii ofiarowany został przez *P. Zipsera* z *Neushol*, geognostę biegłego i gorliwego, oraz członka korespondenta Akademii. Zbiór nowo nabyty przedmiotów rzadkich Ameryki północney, wyspy Fer, Grenlandyi, Norwegii i Harcu, bardzo się przyczynił do ozdoby i uzupełnienia tego gabinetu. Tak więc nasze muzea przedmiotów, do historyi naturalney należących, słusznie liczyć się mogą do pierwszego rzędu zakładów uczonych w Państwie. Lecz nadto, każde z nich posiada rzeczy prawdziwie osobliwe a jedyne, których cudzoziemcy zazdrościć nam muszą. Takimi są: skielek mammuta i sławna bryła rodzimego żelaza, znajoma pod nazwiskiem *żelaza rodzimego Pallasa*.

Zbiór roślin zasuszonych, który Akademia posiadała jeszcze od czasów podróży: *Stellera*, dwóch *Gmelinów*, *Falka*, *Kraszeninnikowa*, *Pallasa* i innych, był w zarzuceniu około lat

dziesięciu, z przyczyny, że Akademia nie miała botanika. Zaledwo w roku 1824 mieliśmy szczęście przybrać do liczby członków Akademii naszej P. *Trinius*a, botanika tak słusznie wielbionego; i odtąd w krótkim przeciągu czasu dawne zielniki, uratowane od zniszczenia, zostały przeczyszczone i uporządkowane, w miejscu równie obszerném, jak dogodném. Piękne zielniki z *Gorenki* (*), zawierające między innemi zielniki sławnego *Potta* Brunświckiego, i wiele dubletow roślin krajowych, także szacowny i obfity zbiór roślin skrytopłciowych i *phanerogamicznych* po nieboszczyku *Hoffmanie*, sławnym profesorze w Moskwie, nie mniej bogate zbiory, zgromadzone przez *Siebera* w Palestynie, w Egipcie, na wyspach Krete, Martynice, Burbon i w Nowey-Holandyi, na wniesienie P. *Trinius*a zostały przez Akademię nabyte. Bardzo piękny zbiór roślin amerykańskich P. Prezydent, a drugi zbiór roślin z okolic Odesy P. Akademik *Pander*, darował. Nakoniec zobowiązanie doktora *Mertensa*, jako naturalisty, towarzyszącego wyprawie na około świata, pod naczelnictwem kapitana *Lutke* przedsięwziętej, obiecuje znaczne korzyści dla tej części naszego muzeum. W celu zaś czynniejszego pomnażania zbiorów roślin krajowych, Akademia zgłosiła się do wielu miłośników botaniki w Państwie, a mianowicie w stronach wschodnich Kaukazu, w okolicach Nerczyńska i Tauryki, oraz na górach Altayskich mieszkających, zobowiązując ich do udzielania jey czasami plonów swoich. Pilna gorliwość P. Akademika *Trini-*

(*) Dobra hr. Razumowskiego nie daleko Moskwy.

usa spodziewać się każe, że muzeum, jego staraniom powierzone, tak już obfitujące w rośliny *exotyczne*, nie zadługo stanie się tém, czém bydź powinno, to jest: powszechném konserwatorium zupełney flory krajowej.

Gabinet medalów, czyli ściśley mówiąc muzeum numizmatyczne, przez Samego Piotra Wielkiego założone, zasługiwał na uwagę w początku swoim, nie wzrastał on tak nagle, jak inne zbiory, i zda e się, że wyjąwszy zbior medalów Rossyyskich do Katarzyny II włącznie, gabinet ten, od roku 1732 do 1823, był w stanie spoczywającym; co zapewne przypisać należy usunięciu historyi z liczby przedmiotów, uprawie Akademii powierzonych. Jednakże zbiór monet starożytnych rzymskich, oraz monet i medalów nowożytnych: bo w istocie ostatni z nich zawierał wiele sztuk rzadkich śgo Państwa Rzymskiego, Francuzkich, Angielskich, Saxońskich i Brunswicko - Luneburgskich; piękne medale szwedzkie *Karlstena* i *Hettlingera*; medale holenderskie, rzadkie monety włoskie, wiele dobrze zachowanych monet miast oddzielnych, i godny uwagi zbiór medalów symbolicznych. Lecz znajdujące się przerwy między oddziałami monet starożytnych, ściągnęły uwagę P. Prezydenta, i pobudziły go do zarządzenia temu. Za jego więc wstawieniem się, Akademia w roku 1823, otrzymała od Sławney pamięci Cesarza Alexandra, Naywyższe pozwolenie nabycia, za summe 50,000 rubli, wziętą z jej funduszków ekonomicznych, od jenerała *Suchtelen*, pięknego zbioru monet rzymskich i greckich. Nie byłto zbiór w celu zysku na prędcę zgro-

madzony; lecz przez wiele lat dobierany, ręką znawcy i miłośnika, równie mającego możność nabywania naykosztowniejszych rzadkości w tym rodzaju, jak posiadającego erudycyą klassyczną, smak wyborny, oraz głęboką i krytyczną znajomość starożytności. Zbiór ten zawiera przeszło 12,000 monet, a między temi 183 złotych i 5,758 srebrnych. Złożono go w pięknym miejscu, wspólnie ze zbiorem, który Akademia wprzód już posiadała; lecz osądzono rzeczą przyzwoitą nienaruszać porządku przez uczonego właściciela jemu nadanego, i nie przyłączać do kollekty dawniejszey, póki P. Akademik *Gräfe*, któremu dozór nad tém muzeum jest poruczony, nie wykona pracowitego przedsięwzięcia, ułożenia ogólnego i systematycznego katalogu całego zbioru. Podobnież do czasu, umieszczono w tymże samym lokalu wiele rzeczy kosztownych, znalezionych w grobach sybirskich. Sławney pamięci Cesarz Piotr I, przez dwa ukazy, w r. 1720 i 1721 wydane, zalecił Rządowi Syberyi, żeby wszystkie osobliwości tego rodzaju, skoro tylko znalezione zostaną, były odsyłane do muzeum, przezeń w nowey stolicy założonego, które później dla akademii dostało się w podziale. Podróże Akademików znacznie także przyczyniły się do wzbogacenia tego pięknego i uczącego zbioru, który odtąd nie został już powiększony, chociaż źródła są niewyczerpane. Nie od rzeczy wynurzyć tu życzenie, aby te pomniki historyi oyczystey mogły być zachowywane od zatury, i nie stawały się łupem tych, którzy zajmują się ich dobywaniem,

a przez chciwość i ciemnotę, samą tylko wartość kruszcu do nich przywiązują.

Muzeum azyatyckie, zaledwo przed kilką laty utworzone, coraz bardziej odpowiada celowi swojego założenia. Szczególniejsza troskliwość teraźniejszego Prezydenta, co się tycze języków i starożytności wschodnich, jako nauk z tylu miar dla Rosyi najważniejszych, dała mu początek. Celem założenia tego muzeum było, skupienie w jedno miejsce rozrzuconych po rozmaitych zbiorach przedmiotów, należących do literatury, starożytności i sztuk wschodnich, aby przez to nastęrczyć sposobność do uczonych badań, we wszystkich gałęziach literatury azyatyckiej. Ważność takowego przedsięwzięcia dała się uczuć prezydentowi towarzystwa azyatyckiego w Paryżu, który w tymże czasie oświadczył życzenie, aby podobne muzeum założyć u siebie. Mnogość skarbów, które Akademia w tym rodzaju posiadała, była już wystarczającą na założenie nowego muzeum; nadto, przyłączono tu jeszcze zbiór nasz, po części bardzo zamowny w dzieła drukowane i rękopisy chińskie, manżurskie, japońskie, mongolskie i tybetańskie, między którymi znajdują się niezmiernie rzadkie, oraz zawierające bardzo ważne traktaty o wszystkich gałęziach literatury; także zbiór znakomity monet mohammetańskich, chińskich i japońskich: pierwsze z nich oddawna już były przedmiotem ciekawości uczonego świata; nie mniej wielce interessujący zbiór posągów mongolskich z miedzi poztacaney, który jest prawdziwą szkołą do poznawania religii Buddy; nakoniec malowidła chińskie i zbiór bardzo bogaty na-

rzędzi, sprzętów, ozdób zbytkowych, płodów sztuk, odzieży i broni narodów wschodnich, a mianowicie Chińczyków i Japończyków. Obeyrzenie tego zbioru, dokładniejsze może dać wyobrażenie obyczajów i zwyczajów tych narodów, niż wszystkie opisy podróżników. Muzeum to, świeżo zbogacone szacownym i prawie nieocenionym zbiorem, przeszło siedmiuset rękopisów arabskich, perskich i tureckich, z Bagdadu sprowadzonych, jest teraz jedynem w swoim rodzaju. Urządzenie i objaśnienie tych skarbow, mianowicie we względzie numizmatyki, wiśniśmy rzadkiey znajomości i niezmordowaney gorliwości zacnego orientalisty naszego P. Frähn. Opisana dopiero część numizmatyczna zawiera nie tylko monety hordy złotey, w szeregu nieprzerwanym jej książąt i dat ich panowania idące, lecz nadto monety prawie wszystkich dynastyy mohammedańskich na Wschodzie, od 7go wieku do naszych czasów, a między temi prawdziwie kosztowne historyczne pomniki starożytności.

Pozostaje wspomnieć jeszcze o jednem muzeum nowo utworzonem. Kiedy pomyślne skutki prac *Champolliona*, młodszego, dały nowy popęd naukom starożytności egipskich, każde towarzystwo uczone zapragnęło posiadać jakikolwiek zażytek narodu, z tylu względów godnego uwagi, żeby przynajmniej mieć sposobność dążenia w ślad za postępem badacza, aczkolwiek mniej lub więcej opierającego się na przypuszczeniu, zawsze jednakże godnego szacunku uczonych starożytników europejskich. Szczęśliwa zatem była okoliczność, kiedy przybył

do Petersburga P. *Costiglione*, medyolańczyk, z pięknym zbiorem starożytności egiptskich w rozmaitym rodzaju zgromadzonych, przez czas długiej bytności jego w Alexandryi i Kairze. Dzięki mądrej administracyi szczególnych dochodów towarzystwa naszego: Akademia znalazła się znowu w możności przeznaczenia 40,000 rubli na zakupienie tego zbioru, więcej tysiąca sztuk zawierającego. Odznaczają się w nim nadewszystko 3 posągi z granitu i białego kamienia wapiennego, oraz 30 płaskorzeźb, tak że na kamieniu wapiennym, wystawujących przedmioty religijne i zatrudnienia prywatnego życia. Styl tych płaskorzeźb jest rozmaity, lecz wszystkie należą do przedmiotów najszykawszych i najznakomitszych w całym zbiorze: gdyż zbiory nawet bogatsze od naszego, mało podobnych mają. Znajdują się tu także 4 mumije bardzo dobrze zachowane, a dwie z nich są w swoich trunach, bogato malowanych; 12 wielkich naczyń alabastrowych; dwa kamienie do ofiar służące, i mała piramida z kamienia wapiennego, podobnie jak wszystkie prawie przedmioty, do tego zbioru należące, osypane napisami hieroglificznymi; kilkaset małych posążków i dwa posągi bóstw egiptskich składają szereg mitologiczny, nader obfity i ciekawy, a mnóstwo drobnych sprzętów, ozdób i tym podobnych rzeczy, z gliny rolionych, przedstawiają widok nie mniej uciechający. Nakoniec ośm zwojów papyrusowych, bardzo dobrze zachowanych, mogą uchodzić za pomnik znakomity, i obiecują obfite źródło dla historyi, oraz nauki języków i zwyczajów dawnego Egiptu. Zbiór

ten pod nazwiskiem *muzeum egiptskiego*, umieszczony we dwóch salach, ozdobionych sposobem odpowiednim przedmiotowi, w nich zawartemu, winien swoje uporządkowanie radom i nawet bezpośrednim staraniom samegoż P. *Castiglione*, który starał się nadać jemu szysk stosowny po części do tego, w jakim znajdował te przedmioty w pierwiastkowej ich oyczynie.

Ten szybki rzut oka na historią Akademii daje potrzągać, że od epoki jey otwarcia, w r. 1726, aż do epoki jey stoletniego jubileuszu w r. 1826, bez przerwy, czynnie i z gorliwością zmierzała do celu wszystkim akademijom spólnego, to jest: do udoskonalenia nauk i rozpostrzenienia ich dziedziny. Zniszczyła błędy zastarzałe, poprawiła mylne zasady, wprowadziła nowe systemata i metody, poczyniła nowe odkrycia, roztrząsnęła i udoskonaliła dawniejsze; a wszystkiego tego dokonała przez spólne usiłowania uczonych ją składających, którym Rząd oświecony ciągle dostarczał środków spełnienia tak ważnego obowiązku, w sposób godny Monarchy, który ich protegował; Państwa, które z ich światła korzystało; Towarzystwa, do którego należeli, i Sławy, którey w świecie uczonym nabyli.

Spodziewam się, że ten rys historii Akademii, jakkolwiek ograniczyć go musiałem, sprawi na moich towarzyszach ten skutek, który, oprócz zajęcia Szanownych Słuchaczów, był celem mojej mowy, to jest: zachęci nas do chwalebney wytrwałości w zawodzie, którego część przebieżoną taka gorliwość ku naukom uświe-

tniła. W istocie, cóż może być mocniejszym bodźcem dla uczonego do pracowania nad postępem nauk, nie wspominając o pobudkach, jakie w swem przywiązaniu ku naukom znajduje, jeżeli nie to zapewnienie, że zwróci na siebie uwagę Rządu oświeconego i umiejącego każdą zasługę oceniać sprawiedliwie? Wieki Peryklesa, Ptolomeusza, Augusta, Medyceuszów, Ludwika XIV. Katarzyny i Alexandra, czyliż nie są dowodem, że zamięłowanie nauk i postępy umiejętności, zawsze były owocem poważenia ku nim i opieki nad niemi Monarchów oświeconych, i, że raz zakwitłe i ulubione w narodzie nie upadły wprzód, aż nim wzgarda Rządu nieprzyjaźnego światłu, niszczącem technieniem nie zwarzyła tych kwiatów, tylko przy długiej a starannej uprawie krzewić się i rozkwitać mogących. Oby Akademia, wspierana w dążeniu do wysokiego celu swojego, mogła w drugim wieku swojego bytu, utrzymać tę świetną sławę, jaką w pierwszym u wszystkich narodów oświeconych zjednała dla siebie! co zapewna jest jednomyślnem życzeniem wszystkich Przekazanych Słuchaczów moich. *F. W.*

HISTORIA.

POSELSTWO KRZYSZTOFA XIĘCIA ZBARASKIEGO DO TURCJI, w roku 1622. *Ciąg 3ci; ob. wyżej str. 101.*

Kiedy się to wszystko tak już ku dobremu składało, w nocy list od Tomsze przyszedł, a do Tomsze z Polski wiadomość, że ja przywiozł siedmdziesiąt soroków soboli, szkatułę, zwierciadło, dziewiętnaście marmurków, y sześćdziesiąt

tysięcy talerow złotych. Tamże dopiero jawnie nazajutrz insultry większe, składając to pierwey na żydy, iż mu dali znać, a potym że to z Polski wie: exagitował tym przeciwko mnie y Muftego y Halił Basze, że mnie już poczełi odstempować, alem ja przy swoich pierszych assertiach stawał, y pozwalaiem tego z musu niechciał. *Tandem* przez Muftego w traktaty poszło, żem pozwolił dać czterdzieści sorokow soboli marmorkow, ktorychem więcej nie miał, czternaście, zwierciadło y szkatułę: to jednak bez rejestru żadnego, ale wrzkomo mu powiadał Dragaman *in confidentia*, com nagotował. Przed się Weweli kłócił, y barzief niż pierwey: Kislara ga też mi przez angielskiego posła perswadował, abym upominki jakie dał, ktoreby godne były tak Cesarza, jako y Króla barzief dla ich sromoty, niż dla mnie, obiecując się o to do Cesarza włożyć, żebym miał dobrą odprawę i pokoy pożądany. Powiedziawszy mu to wszystko, co się godziło powiedzieć, obiecałem mu cztery soroki soboli, a pierweyem mu był dał trzy, żeby mi u Cesarza audientią zjednał: a że ja jeszcze y nad to dam co więcej w upominku, niżelim obiecał Cesarzowi, y dawnobym był to uczynił, ale że traktowanie Wezyrowe y jego upor nie dopuszczał mi, y teraz gwoli Kislardzie barzief to uczynię, niż dla Wezyra. *Gratum* mu to było, y zaraz wyprawił kartę do Wezyra, abym miał audientią u Cesarza. A już też to była piata niedziela, jakom był do Constatynopola przyjechał. Nimeśmy do postanowionego czasu przyszli, jam to z Wezyrem umawiał: piersza, żeby się nie znaczyło napotym po-

winnością jaką; druga, aby mię przed W. Krol. Meią w liście swoim wymowił, żem ja to na jego persvasią bez woli W. Kro. Mci uczynił dla dobrego pospolitego; trzecia, aby też W. Kro. Mci upominek jaki godny od Cesarza posłał; czwarta, abym też mógł zatym mieć y więźniów przy pocałowaniu szaty Cesarskiej: wszystko *absolute* obiecał, bo to u niego, jako u każdego Turczyzna zwyczajna, jednymże fortelem y prawdą iść. To też sobie warował, abym nie siła mowił z Cesarzem, ale raczey na piśmie dał, bo Cesarz jest komplexiey subtelney, nie rad długo słucha; druga, iż mi trzeba *modeste* patrzeć, nie po polsku, nie tak jako oni zwyczaj mają; iż to czyni jako ociec synowi. Powiedziałem mu, iż y mowa u mnie jest według czasu, y oczy. Chciał, żeby te moje upominki jako perskiego i moskiewskiego przez rynek niesiono; czegom mu ja żadnym sposobem nie pozwolił, y tak je w nocy zaniesiono do pałacu, y tam oddano, które oni na ostentatią w rękę trzymali. We wtorek d. 6 *decembr. festo D. Nicolai*, dnia tego witania, płaca też na ten czas żołnierzom przypadała, gdzie się chciał y ludźmi y pieniędzmi popisać, y tak mimo mnie z worami, kiedym ja wjeżdżał, szli, było też pieniędzy w tych worach nie mało, na które on radby żebym był patrzył y dziwował się, alem w tym fantazyey jego nie wygadzał, powiadając, iż u takiego Pana nie dziw, że pieniędzy siła. Tam nic *notabile* nie było, jeno to, iż już u stołu kiedysmy siedzieli, posyłał do mnie kilkakroć przez Wewelego, a do Wewelego przez kogo inszego, abym przed Cesarzem czapkę zdjął: po in-

szych ratiach powiedziałem mu na ostatek *ca-
 thegorice*: kiedy mi głowę zdeymie, wtenczas
 y czapkę. Przy witaniu kilkām słow jedno się
 wyprawil, bo się też już y Cesarz, który pewnie
 miał ręce y nogi związane, poczał szpetnie o-
 bracać. Na pismie jednak wszystko było poda-
 no, y wszystkie puncta potrzebne W. Kro. Mci,
 mianowicie też z Kantymira y Tomszę wspom-
 niono o sprawiedliwość. Sposobem zwyczajnym
 Wezyr naystarszy położył to przed Cesarzem;
 lecz to niezwyczajnie było, że zaraz ono pismo
 po wyysciu moim wziął do siebie, czego za Ce-
 sarzow inszych nie bywało, bo się obawiał, że-
 bym ja skargi jakiey przed Cesarzem nań nie
 czynił. Po witaniu Cesarzkim miałem u niego
 z jegoż roskazania kilka audientij, na których
nil serium nie traktował, tylko łudził, zwła-
 czał. O więznie ilekolwiek razow upominałem
 mu się, powiadał, iż dalibóg będą, ale że ich
 wydać nie może tak prętko, bo niewie co za
 ludzie są, y muszą byđz ludzie wielcy, bo się
 o nie wszystkiek świat stara: za tego starszego Be-
 ga Betlem Gabor 30,000 daje, i twóyci Król
 nie wierzy, że przed tobą posłał co prędey się
 on starając, znać, że ty ze mną chytrze postem-
 pujesz, ale kiedy pokoy stanie, y to dalibóg bę-
 dzie, y takich podobnych obietnic, dziś, jutro,
 pojutrze siła było. *Interim* z Wewelim harc
 był nie mały, y z temi, którym Pan Starosta
 Lwowski pieniądze pobrał, a drugim PP. Czu-
 ryłowie. Weweli prawda to jest, iż mi siła mo-
 lestii zadał, ale kiedybym go ja był nie wziął
 z sobą, a na takie suspicie padł, w jaki czasem
 był przyjechał, więceyby był miał nietylko

kłopotu, ale niebezpieczeństwa. To jednak łotrowi przyznać muszę, iż w tym dufale mi się stawił, że mi instructiã, którą przy sobie miał oddał, y Wezyrowi się, choć był od niego pytany, zaprztał. Ja jednak takem z nim sobie postąpił, bo mię o to prosił, (znać że na figiel) żebym tę dawną instructiã jego spalił, a oryginał zostawił, obawiając się, żeby prodiťiey swojey nie odkrył, y takem zawsze przy tractaciech miał jedną oryginalną, a drugą, która wedle potrzeby była napisana. We dwie niedziele po moim przyjechaniu dopiero Podskarbi postanowił z moim Kihajã, abo bez postanowienia obiecał dawać, dwadzieścia y pięć tysięcy aspr na dzień, a żadney rzeczy z ziarna więcej. Jeśli to rzecz była podobna na kilkaset koni i na kilkaset człowieka w Constantynopolu, to y oni sami snadnie sądzili, ale trudno było o to co mówić, y tego jednak nie dawali. To takie zatrzymywanie *suspectum* mi było, y com rozumiał, doświadczyłem potym, że to było tym figlem uczyniono od Wewelego y podskarbiego, aby to było wytracono. Na ostatku, jeśli bym był nie zapłacił tego długu, a iż on był *consci*us tego, y owszem (jako potym od tego Wezyra wiem) radził, aby mię zatrzymano y nie puszczano, mając mię *pro ob-*
side. Zaczyn kiedym ja też z nim o to mówił y pytał się, coby za nadzieja była w tym zniesieniu, on mi obiecywał, że *facili modo*; a czyniłem to dla tego, żebym go na tey nadziei zatrzymał, aby mi od tego agenta nie wypadał, dissimulując, że ja o jego rzeczach nie wiem: zwłoczył mi to zawsze, że nie trzeba

na nich z razu nastempować, będzie to powoli, a to wszystko *ea ratione*, (jako się to wynurzyło) że jeśli by mię byli zostawili, trudnom miał co płacić, y do tey resolutiey nie było o czym tractować. Skoro jakaś nadzieja przyszła mojej odprawy, zaraz począł naglić pierwey przez Podskarbiego, który do mnie posłał, abym ten dług Wewelemu zapłacił. Powiedziałem mu: że jeśli jest dług Króla Pana mego, niech mi to pokaże, jam gotow płacić; jeśli Wewelego, jam nie jego successor. Ofiarował się, iż mi miał ukazać W. Kro. Mei oblig, gdzie mi kazano płacić; przy tym przypominając, jako się Pana Boga nie boję, że mając te pieniądze przy sobie, nie chcę płacić, y że to nie jest już Wewelego dług, ale Króla Polskiego do skarbu Cesarskiego. Jam Wewelemu powiadał, iżem taki respons ostry umyślnie uczynił, jako to z Turki, żeby się nie strachał, fingując, że ja tych figlów nie widzę. Upominał się Weweli szesnastu tysięcy swoich odemnie naprzód, iż je wydał: na co mu się replicowało dostatecznie. Zmykał nań wrzкомо Podskarbi Czauszow, aby go łapano, on płakał, prosił, aby go eliberowano. *Interim* mnie u Wezyra, wrzкомо się nań gniewając, wszystkie figle wyrządził. Tak się ta controversia *inter spem et metum* wlokła. Urosła *interim* controversia w tey takiey zwłóce między Wezyrem a mną o Kantymirze i Tomszy z tey occasiey, iż jakąś nową incursią Kantymir do Polski był uczynił, o której wieć do Konstantynopola przyszła, y jam się skarżył. A iż już był Kantymir sobie atwierdził

Wezyra y inszych Szpahliow tym głosem, że Polacy wojnę gotują, y dla tego go chcą zrzucić, bo się go barzo boją: już też y Wezyr *fraudulenter* w tym idąc, rozkazał Kantymirowi, aby był gotow i incursiami trapił Polskę. Tak się *pro tempore* to widziało, że dał taki respons, patrząc do czego się repliki Wezyrowe ściągają: iż Pan moy nie dla tego chce, aby Kantymir był zrzucony i Tomsza, aby się ich miał w czym obawiać, bo jeśli Osmanowi Cesarzowi waszemu za pomocą Bożą stanął siłami swoimi własnymi, bez pochyby z mnieyszą odwagą Kantymirowi odpor może dać, a pogotowiu y Tomszy: ale iż upatruje, że z tych początków mogą się znowu zatajone ognie wzniecić, nie radby, aby znowu do niechęci jakich z Domem Ottomanskim przez takoweż przyczyny złych ludzi, jako y pierwey przychodziło było: ja Poseł Króla Imci Pana mego dosyćem rozkazaniu uczynił, że się y tobie Wezyrze y Cesarzowi sprawiedliwości upomniat: na tym ja przymierza nie rozerwę (bo tak wezyr udawał, że ja na tym chcę przymierze rwać); wsadźcie, byście chcieli y drugiego takiego bohatera, o jakim sobie rozumiecie, to sprawicie, że Pan moy woysko przeciwno takim łotrom chować musi, y kiedy przeciwnie Posła swego Wielkiego na ten czas sprawiedliwości niedoszedł, więcę się jey upominać nie będzie, ale niedopusci krzywdy sobie czynić: wy patrzcie, jeśli to dobrze będzie, albo zle; a czegoście nie chcieli uczynić, Panu memu opowiem, aby też wiedział, jako się ma na przyjaźń waszą spuszczać, y ja już więcę o nim mówić nie chcę. Niewiedział, co z takim re-

sponsem rzecz, radby był, jakoż i natrącał, żebym był znowu na Kantymira nastąpił. Ten respons ucontentował Halił Baszę, który się z nim swarzył o to pierwey, iż trzeba Kantymira zrzucić, y że się go oni nie boją, bo fałszywa to jest opinia, rozumieć o Kantymirze tak wiele, czego tenże Kantymir przy Cesarzu sprawić nie mógł, a pogotowiu bez Cesarza. Wziewa potym czasu ze dwie niedzieli tragaedia Daud Basze, w którey iż y mnie też dostało się, pierwey o sobie powiem. Wziął sobie w suspi-tię bycie moje u Daud Basze, lubo mi go poz-wolił; wziął y to, że mię on był też kaftanem y chustkami, zwyczajnemi upominkami obesłał, ja go też swemi praesenty. I to do tego przystąpi-ło, iż matka żony jego stękała, Basza dowiedzia-wszy się o moim doctorze, posyłał często poń; udawali to jego *susurrones*, że to na praktykę. Doszedł był y tego, (jako oni każdy u siebie szpiega ma) że przez Daud Baszę supplika dwa razy do Cesarzowey była oddana. Udawali mu y to, czego jako żywo niebywało, iż ja w no-cy znaszam się z Daud Baszą, y bywam u nie-go. I tego się dowiedział, iż niektórzy Szpa-hiowie szukali mię z tym, żebym im kilkana-ście set talerow dał, a oni go chcieli zrzucić: tentował mię tym y sam Weweli, alem ja po-dziękowawszy y udarowawszy w żadną rzecz się nie wdawał, y owszem powiedziawszy tylko swoje ratie, z których mi dość nie czynił, y że pokoju nie chce; w ostatku powiedziałem: iż ja miedzy drzwi palca wtykać nie chcę. Z Wewelim zaś takem postempował, żem się z te-mi, którzy z nim practicowali, widzieć nie chciał, alem to mówił: uczyni ty, a ja będę wie-

dział, jako to nagrodzić. A takém się potym dowiedział, że tenże Weweli za pewną rzecz u-
dał, żem ja dwadzieście tysięcy czerwonych
złotych między Szpahie rozdał, aby Wezyra
zrzuciono, albo zabito. Prawda to jest, żem ja
to sobie na ostatek był zachował: wprzód to,
iż mię mieli byli przyiść pytać, tak od Szpa-
hiów, jako y od Janczarow: com ja od W. Kro.
Mei przyniosł, y jakie są pacta Chocimskie, a-
bym je im na piśmie dał; z tego mieli Wezy-
rową nieszczyrość y pochop do wojny między
swoje rozsiewać, y dopiero robić; jakoż pie-
niędzy nie chcieli, aż *post effectum*, piętna-
stu tysięcy talerow Lewkowych za to prosili:
nie przyszło to jednak do effectu, ani do wy-
nurzenia. Ale Wezyr wzięwszy na mię z ta-
kich złych udania *odium*, zawsze to przypo-
minał memu Dragamanowi y mnie: że ja u jego
nieprzyjaciół rady szukam. Sprawowałem mu
się tego, domyszlając się, nie rozumiejąc wła-
śnie, ale to rzecz była nie podobna *in praeju-
dicato animo*, jako się potym z jego słów po-
wie, y z tego terażniejszego Wezyra. Napra-
wił na mię Janczarow, żeby mię za jaką przy-
czyną, kiedy do niego pojedę, na ulicy zabili,
a do ja poszarpali: mnie zaś Daud Baszę trudno
było minać, bo był jego potężny *aemulus*, któ-
rego dziś jutro spodziewali się Wezyrem, albo
pewnie Kapitan Baszą, y już to ledwie nie *pu-
blicum* było, y każdy się do niego garnał: z pa-
łacuby go też barzo radzi byli dali dla siłu
przyczyn, ale mianowicie y dla tey, iż kilka
dni przed tym jeździł Wezyr do Muftego, a
wprzód był wysłał od Janczarow i od Szpahio-
w

swojej factiey, w teyże materiey, aby tego Cesarza radził *amovere ab Imperio*, dając przyczynę jego *insufficientia* y zamieszania. Odniosł taki respons od Mustego, o jakim z jego samego pokoju wiem, iż kiedyby widział poprawę jaką, prętko by na to przypadł, ale między dziecięciem a szalonym mała differentia: do tego matki obiedwie są żywe, jednakiż by *status* gubernatiew był, a lepszy teraz, gdzie terazniejszego Cesarza matki lata są starsze, niżli oney drugiey, jeszcze młodey y wyniosłej białeygłowy. Tey się praktyki dowiedziawszy, już na Wezyra poczeł factie stroić. Wiedział o tym Wezyr, y Daud Basza gęsto *simulando*, iż żona jego w zakrytym rydwanie jedzie do Saraju, sam tam wsiadał, y w Saraju bywał: a iż *similis simili gaudet*, Eunuchowie trzymali factią (takiegoż jako y sami) Wezyrową, y jemu dawali znać. Był pod nim drugi *aemulus* błakający się, ale jednak *virilis*, terazniejszy Wezyr, którego się on resolutiey pewnie bał. Trzeci, którego mniej się obawiał Mustaf. Już go y to dochodziło, że Husaim lubo nie miał favoru z pałacem, ale pieniędzmi wielkimi, na które się zdobył a drugie obiecywał, *pulsabat animos factiosorum*. Mustafa zaś tamten głupi miał favor w pałacu, y nie był też bez obietnic largitii. Matka żeby jedno sama była zatrzymała, łatwieby była y na nągłupszego pozwoliła, sama jednak *sua sponte* odmienić go nie mogła. Ciężko było skąpemu, choć barzo bogatemu człowiekowi, lubo go przyjaciele upominali, *iisdem artibus* przeciwko nieprzyjaciołom iść: ale wziął sobie insze *consilium*, znosić je y *firmare sibi Imperium*, które rozumiał już mieć w

garści. A iż miał *liberum aditum* do matki, posłaawszy pierwey upominki znaczne, poszedł się expurgować, (a już jako po wszystek czas, tak mianowicie tych dni codziennie głos bięzał, że go miano zrzucić) y powiedział, iż mu to *falso obiciunt*, gdyż on jest wiernym niewolnikiem Cesarskim, dobrodzieystwo jego znając, *quod maximum est*, nie będąc *distractus* ani na swoje powinne, ani na swoje dzieci, y żywot swoy, y to cokolwiek miał zbioru ofiarował y ofiaruje; stara się o to, jakoby te tumulty uspokoił, y *pacatum Imperium* synowi oddał, ale niemoże tego do effectu przywieść y nieprzywiedzie, jeśli pierwey *honestis modis* (bo nie życzę inaczej) tych *aemulos*, którzy się po Konstantynopolu wieszają, buntując ludzie, nie zniesie. Rozrywają się jedni do nadzieję y *favoru* Daud Baszynego, ten iż jest szwagier Cesarski *et bene meritus*, a Wezyrem dla contaminathey krwi Cesarskiey być nie może, słuszenieby go czym znacznym *extra contentować*. Tego Husaima jako wściekłego chłopca trzeba się bać, a nabarżey iż wie to sama matka, iż nie był chętnym, y owszem chciał zrzucić syna, przeto abo go *omnino* ablegować, albo znieść, albo jakim Beglerbegstwem *ab urbe amovere*. Trzeciemu temu *omnino* kazać precz, jako bydlęciu z miasta. Dołożył tego, (jako wiem od Eunucha naybliższego po Kislar adze) że jeśli mi dasz na cztery tylko niedziele państwa, ja to uczynię iż *pacatissimum Imperium* synowi oddam, a potym czyn z tym co chcesz. *Deprecatus* snać potym *etiam cum lachrymis* otrzymał absolutią, i uczczony kaftanem odjechał triumfując. Podawał Husaimowi Beglerbegstwo

Urumelskie, ale ten nietylko że go niechciał od niego, ale y przyjacioł swoich łajał, którzy mu to perswadowali, powiadając, iż on abo umrzeć, abo Wezyrem być musi, y tak tułając się po Konstantynopolu, to tam to sam uchodził samey wiadomości Wezyrowey. Z Daud Baszą wielką przyjaźń miał. *Interim* trafiło się, iż niejaki Abazy Basza, którego był w Uszrumie dla zasług jego, Halil Basza będąc Wezyrem, uczynił Baszą, niemogąc cierpieć insolentey Janczarow y Szpahiew zmowiwszy się z swoimi, napadł na miasto y zamek, wygnał, wysiekl y sam tam został; uczyniono to y w inszych kilku miejscach: przyczynny też y te między inszemi dając, żeście zdraycy, panaście swego zabili, i niewiedzieć kogo obrali bez naszej woli. Ci wygnańcy przybiegszy do Konstantynopola, wielki *rumor* uczynili między Janczarami, właśnie w piątek wpadli w Saray Baszy, kiedy go Janczar Aga nawiedzał, którego wedle zwyczaju serbetem czestuje, y tamtych Janczarow, których bywa do kilkuset, y do tysiąca. Tamże zaraz dali znak swojej niechęci zwyczajny, iż serbetu niepili, farfury potłakli, wołać poczeli, aby sam Wezyr z niemi na wojnę przeciwko tym poszedł, *alias* samego zabiją. Przyniosło to *periculum* y Kapitan Baszy, że go mało na ulicy do Wezyra jadącego nożami nie skłóli, by go byli starszy nie ratowali. Obiecali im, iż pewnie tego Abazego w powrozie przywioda, albo pewnie udawia, y posłali Kapidziejow. Ztąd tedy piersza tego ocoasia była, którą Wezyr przez swoje *sedavit*, wrzkomo nie wiedząc, że się poczeli koło tego w kościołach swoich y kołach publicznych umawiać, że-

by się dowiedzieli, kto był authorem zabicia Osmanowego, żeby tego pokarawszy, znieść z siebie tę calumnię mogli. Przyszli tedy do Wezyra, *caput* tey seditiey powiedzieli, iż o to proszą go, aby abo takich wydał, abo z niemi pospółu u Cesarza się o nie starał, a mianowicie ich mianowali trzydziestu: w głowach Daud Baszę, po nim Janczar Age, którego już byli odesłali na Basztwo Temeszwarskie, balwierzowi Osmanowemu dawszy Janczar Agostwo, który y teraz jest: mianowali y onego Gebegi Baszę, który też był zrzucony z tego urzędu, ale był w Konstantynopolu, y inszych siła. Wezyr wrzkomo z strachem wielkim odłożył im to do Dywanu przyszłego. Daud Basza był w mieście, y polegając wielce na łasce matki Cesarskiej nie barzo to sobie ważył, udawając, iż miał rozkazanie (jako to oni zowią Chatiszerref) za którym on go udawił. Jako tedy seditia brała swój pochop, tak y consilia. Na pierwszym Dywanie potłukli swoje szorbę, y nie jedli jey, to jest znak discontentee. Obrali między sobą dziesięci Szpahiorow y dziesięci Janczarow deputatow, a sami *circum circa* stali, po jedney stronie Janczarowie, po drugiey Szpahiorowie. Tamże naprzod oni deputaci prosili Wezyra y sędziow naprzedniejszych Katylaszewrow, których jest dwa, jeden Europski, drugi Azyatycki, żeby wiedzieli, jeśli Cesarz kazał Osmana udawić, aboli jego matka. Obawiając się tedy strachu y tumultu Cesarz, a barziej matka jego, takie pismo wydali z pałacu, iż Osmna synowca swego zabijać nikomu nie kazał, ani matka jego, y tych, którzy to uczynili, żeby

persequowano, sądzono i gardłem karano, jako rozlewców krwi pańskiej. Wyszło drugie pismo, iż Daud Baszę, Gebegia, y inszych Cesarz condemnuje. Zaraz po Dywanie łapać kazano, ułapiono tego Gebegia, Daud Basza uciekł. Przywiedli nazajutrz do Dywanu tego Gebegia, tamże przez sąd Katylaszerow, y kłębę Muftego, na gardło wskazany, wpośród Dywanu pod oknami Cesarskimi łeb mu ucięto. Wyszła kłębta y decret od Cesarza, y Wezyra, aby łapano Daud Baszę, który już był uszedł do swego folwarku, czwierć mile od miasta. Nazajutrz wrzawa była wielka na Wezyra, czemu by Daud Baszę nie stawili: ofiarował się im za tydzień stawić, a jeśli nie stawi, iż swoją głowę zapłaci. Radzi byli jego nieprzyjaciele tey obietnicy, pewni będąc, iż się on dobrze skryje, y że na tym jego szyja padnie. Zakrzętnął się pilno koło tego, obiecał dwa tysiąca czerwonych złotych, kto go przywiedzie, tysiąc talerów wieczney intraty, a tysiąc kto o nim powie. Był w wielkim strachu, żeby go matka Cesarska gdzie nie przechowała, abo jego żona, ale strach zdjął był wszystkich, a mianowicie w pałacu, którzy byli *consci* y jego szyję się zastaniali: bo y ta była consideratia Wezyrowa, że jeśli by go Cesarz abo matka przekrywali, same pany pozrzucać. Blisko już onego tydnia było obiecanego, kiedy jeszcze Daud Baszę nie było. Byłem y ja *inter voces populi*, ba y jego samego, żem go ja wyprawił, y kleynoty jego u siebie przekrył; jakoż nie wątpię, żeby było y daley kłopotu na mnie, by go było nie poymano. Daleko go patrzyli, a on był wlaźł w słomę turecką rzeza-

na u jednego Szpahia, tamże go tenże Szpah wydał, że go ztamtąd wzięwszy na woz, do Edykuły odwiezli. Jechał *pro spectaculo populi*, płacząc. *Institutum iudicium* o nim *ea solennitate*: przez oneż deputaty czytany pierwey był Cesarski edict, iż nad rozkazanie jego uczynił, aby był sądzony: potym uczynili Katylaszero- wie decret, iż ma być ścięty, czytali go przed deputatami, którzy naprzód ich pytali: jeśli z rancoru jakiego abo strachu tego człowieka są- dzą; odpowiedzieli, iż jako *parricidam*, y tego, który się na krew Cesarską rzucił, żałując bra- ta swego, czynić sprawiedliwość muszą. Wzię- wszy ten decret, szli *ad turmas*, czytać y py- tać: jeśli się contentują. Wszyscy *praebuerunt consensum*. Podziękowawszy za decret, kaza- no go wywieść z tey komory u Kapidziejow we wrociech w pośrzod Dywanu. Stały *cohortes in ambitu*, on szedł, kłaniając się, y przypomi- nając swoje też łaski y chęci. Głos taki był, że tey nocy on sam y matka Cesarska do sta ty- sięcy czerwonych złotych byli rozdali, co się effectem potym pokazało. Kiedy już był na pla- cu, nie chciał klęknąć, kat go chciał *adigere*. *Interim* poczęły się *voces* z oney kupy wyrzy- wać: nie biy, stoy; drudzy za się siec y przy- bliżać się jeli. *Perterriti* wszyscy *novitate*, We- zyrowie polekani poczeli *trepidare*. W tym skoczywszy ich kilkadziesiąt, porwali Daud Ba- szę, y wzięwszy jakiegoś konia, których. tam przed Dywanem zawsze tłumem stoi, w kupie; którey coraz więcej przybywało, poprowadzili do Orta meczetu parafiey nayprzedniejszy Jan- czar. Tamże on, jako mógł naylepiey, kłaniał

się, prosił, sprawował się. Jako *vulgus* jest *mobile, commiseratione ducti*, zwyczajem swoim, kiedy co prętkiego uczynić chcą, wehiry swe albo pierścienie do jedney czapki jakoby *tesse-ras* rzucać poczeli, y zatym wołać, iż niewinnie dishonorowany, Wezyrem go za to uczynić potrzeba. Posadzili go na przednieyszym miejscu, włożyli zawoy wielki, który mieli już pogotowiu, y złotogłowową szatę, a poczeli wołać, Wezyr Azem Wezyr Azem, Daud Basza. Dano znać o tym Wezyrowi, który zaraz z strachu mało dusze przekłętey nie poronił. Miasto wszystko tenże głos po sobie miało, y dowiedli-by byli pewnie tego, ale Janeczar Aga, Kihaybey, y insi starsi przypadszy, poczeli im *ex-probrare* seditie, na ostatek *magistratus* zrzucąć. I tak znowu *deseruerunt* onego biednika, którego wzięwszy w woz, tamże go zawieźli do tej izby, gdzie y Osman dał gardło: a nazajutrz wzięwszy roskazanie Cesarskie, do dawienia z onemi deputatami kaci jechali, y ciż właśnie, co dawili Osmana, nad Daud Baszą *executią* uczynili. *Donatum corpus honesta sepultura*, rzeczy na Cesarza pobrano, tych się nie tykając, które były żenine. Tego tak uprzątnąwszy, y *lacrymis crocodili prosequutus*, już sobie o dalszym panowaniu swoim zamyslał, y przyja-cioł swoich utwierdzał. Ale żona Daud Baszy-na, która wzięta była do Saraju, y matka, która dissimulowała, nie mniej o nim myśleli. Mnie w te wszystkie tumulty na słowach y jawney zwłóce dzierżał, aż potym już wyjawił, kiedy blisko Mechmet Dyak był; com ja dawno wiedział, iż na Mechmet Dyaka czekał, y dla tego

mię nie odprawuje, y bez niego odprawić nie może. *Interim* też Mechmet Dyak z posłem Bétlem Gabora do miasta przyjechał, którego ja witał zaraz, y przez swoich *eius animum demulcebam*, który napelniony był siłą plotek od tych, od których jechał. Zastawszy Wezyra *patronum* swego, chciał pod taki czas urość, y albo na Bastwie Budzynskim albo Sylistryjskim usieść, bo za inszego Wezyra nie padłoby to było nań szczęście. A iż był tak dobry mistrz, lubo z Betlem Gaborem (którego za brata swego miał) przeciwko Cesarzowi y inszym praktykował, przecież y Cesarskiej łaski y kommissarzow jego nie zaniechywał *accumulare* y rwać zewsząd: ztąd y Cesarz Jegomość *promovował* go na Budzyńskie Bastwo abo Temeszwarskie, żeby mógł mieć sąsiada takiego. Widział to do brze, że Wezyr był niechętny W. Kro. Mci, dla tego siła listow powtarzając, a mianowicie już od samego Dunaja dawał znać, iż nie wielkie rzeczy ze wszystkiego świata, a mianowicie z Polski, na którą już różne siły y woyska przygotował, tylko żeby go czekał. Wspominał y to, iż ma przestrogi od wszystkich sąsiadow, żeś mię na wyrozumienie y na wypatrzenie właśnie wszystkich rzeczy wysłał W. Kro. Mśc, y że ze mną trzeba barzo mądrze y chytrze tractować, y nie cierpieć tego contemptu, iż się ja ziem Cesarskich domagam: bo tak to było, iż ci panowie sąsiedzi, przez które on jechał, chcąc ocukrować to poselstwo moje, udali mu byli, iż się ja pō Dunay upominam, y że inakszych niż pod Chocimem *conditii* chcę. Więc w Konstantynopolu już ten rumor był padł od Wezyra y

od samego pogłosu, że ja po Dunay chcę wziąć, y inaczey pokoju nie zawierać. I to już się rozgłosilo było po wszystkich granicach, że mię do Edykuły wzięto, drudzy, że udawiono, a insi że otruto: ale też nowiny w Konstantynopolu były nie tylko *passim apud vulgium*, ale u wielkich samych Baszow, y u Mustego samego: posłali wskok do domu mego, dowiadując się, jeśli to prawda. Na Gałacie wszędy dano znać posłom wszystkim, zakonnikom, a ztąd jako po sznurze, żem już otruty, a drudzy żem już umarł, a że Janczarowie gotują się kupami moję czeladź żakować (*) y rzeczy, y że się też moi armują. Zal y strach zaraz padł między Chrześciani; drżała y na tamtych poslech skóra: posłali jedni na szpiegi, bo pod ten czas tych furii Wezyrowych nie chciał nikt do mnie przyiść jako do zapowietrzonego. Poseł angielski pana Platterberka posłał wskok, żeby się dowiedział. Ale y w mojej czeladzi, co po mieście kupowała, nie mnieysza trwoga była, bo ich Turcy sami upewniali: idźcie co prędzey, już waszego posła wzięto; a trudno temu nie było wierzyć, bo gęste słowa Wezyrskie *in publico*, gęste y do mnie były, abym nogi y szyję na okowy gotował, czego się on jednak potem, kiedym ja też do niego z ostremi odpowiedziami posyłał, zapierał, jako jego zwyczaj. Za takimi tedy pismami y nowinami lubo nie chcąc tamci postronni, ale *ex necessitate*, jako im udali, *ad arma* się mieli, czego Dyak nie-mnieyszy też był *fomes*. Tegom tedy wprzód (bo się z półtory niedziele bawił koło Konstan-

(*) Żakować, plandrować, rabować.

tynopola, nie nacierając na *exitum* tragaediey Daud Baszyney, nie wiedząc kto na placu zostanie, on, czyli Wezyr) przez *fidissimum Achatem* jego y Wezyra samego secretarza *ex occasione* (gdyż on mię sam w liście jego nie zapomniał) nawiedził, y kazałem mu powiedzieć *omnes rationes* tractowania mego y postulatney mojej, bo tenże człowiek y dla przepisowania Chocimskich pact y inszych rzeczy do mnie chodził, gdyż język horwacki umiał: przytym też posłałem y swego, *ad parandas aures exordium* posławszy, bo tam teraz gdzie *nulla reverentia et metus principis, si nihil attuleris, ibis Homere foras*. Obiecał zaraz stawić się chętnie, przysiegając, żem ja nie wiedział, żeby tak pełne przyjaźni poselstwo moje było, bo mu inaczey PP. Sąsiedzi udawali, y na wojnę zaciągali. Naznaczył mi Wezyr audientią, gdzie Mechmet Dyak był też *praesens*, który już przed tym dzień albo dwa z Wezyrem się widział, y kazał mi być *bono animo*. Tameśmy się z sobą przywitali, y długo serbskim językiem mówili; tamże wielkie *encomia* Wezyr onemu dał, y jego *dexteritatem* zalecał, powiadając, że tego czekał, y że ten prętką odprawę tobie da. *Non defuit* też y on sobie, siła o Wezyrze powiadając, a o sobie nie mniej: diszcuirował o Azyey, Afryce, Europie, o Polsce, Niemieckim państwie, że tam wszędy wie, wszędy szpiegi swoje ma; tak to było *concinne et apposite*, jako kiedyby kto rzecz jaką porządną na wspak obrócił: ale Wezyr y tamci drudzy *barbari cum admiratione*, z uśmiechaniem y radością słuchali; jam też dziwował się, chwa-

lił y contentował, żem takiego człeka doczekał, y żem go ujrzał. *Finaliter* Wezyr powiedział, żem ja jest ojcem tego człowieka, a on mi synem; tyś jest też mi synem, bądźcie sobie bracia, y tameśmy się obłapili. Rzekł zatym: mam ja wielkie trudności, nie o jedney rzeczy myśleć mi potrzeba, kładę to wszystko *onus* na tego człowieka, któremu ja wierzę, jako sobie; co on uczyni, ja temu przeciwny nie będę: ten swoj zawoj nań kładę, u niego tam będziesz miewał audientią, on też u ciebie; możecie się popić, y pobić, a ja was będę jednał. Iż przyszła była wzmianka o Kantymirze y o jego przeszłych incursiach, którym Wezyr nie wierzył, y na ten czas mnie contradicował. Tamże też Mechmet Dyak powiedział: wiesz ty miłościwy Wezyrze, coś mi rozkazał, y z jakimem ja tu intentią jechał do ciebie, y iż nie tractaty na piśmie, ale registr woyskamci wiozł, bo przysięgam na Machometa, iż udano mi posła tego tak zle, jako nie gorzey, ale iż dowiedziałem się w Konstantynopolu od tych, którzy u niego bywają, że ze wszystką dobrą rzeczą przyjechał, y że dobrze y prawdę mówi, y że żałują wszyscy, że nie jest Musulmanem: a teraz tym barziej, kiedym go poznał, rozumiem o nim wszystko dobre, y z tych słów, które teraz powiedział o Kantymirze, prawdę jego znay Wezyrze: byli ludzie Kantymirowi, y teraz się gotują, y nigdy dobrze za niego nie będzie. Wierzył zaraz Wezyr jako był człowiek *impetuosus*: zaraz rozkazał pisać do Kantymira, że mu głowę weźmie, jeśli się nie będzie w swoich terminach zachowywał. Potym Mechmet Dyak powiedział,

iż ja wiem, że poseł jest zle udany do ciebie, y że nań masz złe serce, a iżeś mu jest oycem, pojednay się z nim, wymowcie sobie. Tamże począł Wezyr powiadać, jakom ja nań naprawował, y z Daud Baszą praktykował; zaczym też y on przyznawa się, że był y on do pułtoru tysięcy ludzi spraktykował, aby mię byli tumultem jakim na audientią jadącego zabili. Niewinność moja, jako była rzecz własna, pokazywała, żeby był niewiele bohaterstwa dokazał, mnie niewiadomego człowieka nadspodziewanie zwojować, co zaś potym siłą krwi musiałoby się było zapłacić. Po tych słowach obłapiliśmy się, y taką postacią jako serdeczni braciaśmy się rozeszli. Już z tym Mechmetem Dyakiem naznaczonego terminu pilnując, który *in privato* o wielkich niedostatkach *et impetu* nierozumnego Wezyra samego powiadał, y złym sercu przeciwko Rpstey, a *inter caetera* o srogim łakomstwie, którym mu praktykował państwo stracić, jakoż y stracił; powiedział to, iż żadnych rzeczy nie uczynim dobrze, jeśli go pierwey podarunkiem jakim nie przycukrujemy. Widziałem y sam dobrze, że tego potrzeba było, jakom y słyszał od samych jego adhaerentow, y obcych posłow, a mianowicie od samego Halit Baszę, iż trzeba temu psu koniecznie co dać, bo inaczey nie ukoi się, lubo tak jest bogaty, że nie wie o swoich bogactwach; y sam w różnych mowach nie zaniechał się. Miałem ja już też tę wolę, bom widział, że inaczey być nie może y tak *interest*, ale ustawicznie byłem przestrzegany od pewnych Janczarow, którzy powiadali, że dziś, jutro koniec jego państwa; zaczym abym

się zatrzymywał, upominali. Ten Wezyr miał to, (jako ledwo nie każdy Turczyn) że barzo rad wziął, ale zaś się bał, żeby *populus* nie wiedział, dla tego kryjomko to czynił: atoli po tych upominkach nawiedzić mię posyłał, y podobno tysiąc abo pułtora talerow dać rozkazał tych, co już od pułtoru niedziel było zatrzymano; więc y ten głos puścił, y Baszom powiedział, iż mię już prętko y dobrze odprawi y chwalił mię już, że jest dobry jego syn, y że tę nieprzyjaźń nieprzyjaciele nasi robili: jakóż już wtenczas głosy się lepsze wszędy słyszały, dozwolił mi jeździć po miastach y po meczetach. Nie zapominał się y Mechmet Dyak, forytując to jako człowiek ubogi, któremu on nie tylko mnie *demandavit*, ale wszystkich inszych posłów, jako Moskiewskich, Węgierskich, i tamtych Gałackich, którzyby miał przyczynę, aby był frekwentowany od wszystkich, nie bez invidiey jednak y ostrzenia zębów tych, mieszkańców Konstantynopolskich: on jednak rwał z kąd mógł, y tak *praesumebat*, że już sobie y domy kupował. Miedzy niemałemi pierszemi też mojemi u Mechmet Dyaka petitiami byli y Ich MM. PP. więzniowie, których iż *precibus* nie mogłem wyzwolić, chciałem *pretio*; bo już były z Wezyrem zaszły różne tractaty; miedzy inszemi, że już to jest skrzynka Cesarzka privatna, co Cesarz zechce za nie, on tego nie wie: ale Mechmet Dyak obiecywał stargować, sobie pierwey wzięwszy zadatek, y na to sześciu tysięcy talerow prosił: a iż było Wezyra insimulowano, że wziął 60,000 talerow odemnie tych, którem ja miał do Cesarzkiego skarbu dać, y za to siła rzeczy miał mi pozwolić,

a mianowicie więźniow: nimby było do zawar-
cia przyszło o nich, taki fortel znalazł, żeby się
mógł y sprawować y przysięgać, (bo to w ich
zakonie idzie) abym ja był już *illo* wrzkomo
nesciente z Dyakiem abo jego marszałkiem star-
gował, y pieniądze za nie dał, a on się miał na
Machometa przeklinać, że nie nie wziął, y nie
o tym nie wie. Ale do zawarcia tego prętkie je-
go zrzucenie przeszkodziło. *Interim* Mechmet
jako Janus *Bifrons* na wszystkie się strony obra-
cał, tractując z Moskiewskimi y z inszemi posła-
mi, od wszystkich upominki biorąc y obiecując,
a mnie wrzkomo *per confidentiam* powiadając,
iż on z nimi *simulate* tractuje, *favendo* mnie
samemu. Stało się potym na tym, żem ja miał
pokazać dla lepszego y gruntowniejszego poko-
ju dawne pacta, którebym miał, aby się z tego
mogli sprawić, y głupiemu ludowi pokazać, ja-
kośmy my są ich dawni przyjaciele, gdyż za
temi mieszaninami w kancellariercy wszystko im
poginęło: y to nie była nieznosna conditio. Da-
łem jemu samemu y jego pisarzowi przeczytać
wszystko, gdyż *in favorem nostrum* są; a nie-
które poprzepisywać dałem, jako Herbutowe y
Solimanowe, gdzie o powinnowactwie y przy-
jazni pisze. Nie mały mi to favor *cum admira-
tione* zjednało. *Interim* to się trafiło, iż poseł
Angielski ustawicznie y przed inszemi o siłę rze-
czach się znosił przez swoje secretarze, a mia-
nowicie przez Pana Platterberka. Mając po-
trzebę wielką w sprawie jedney, miał jechać
do Mechmet Dyaka: a iż wiedział, że moja spra-
wa była jemu *demandata*, posłał do mnie, py-
tając mię, jeśli bym się tym nie urażał, aby on

z tym Baszą mówił, y o tak nie rychłey odprawie mojej; przy tym prosząc, żebym mu nie impediował tego, jeśli bym inaczey rozumiał, bo *expresse* ma rozkazanie Pana swojego, *assister* Posłowi Krola Jmci Polskiego, by też y z wypowiedzeniem pokoju Cesarzowi Tureckiemu; nad to dołożył, że jeśli by takie zdanie moje było, abym dołożył, jakoby miał mówić. Na tom mu odpowiedział, podziękowawszy mu za chęć jego, iż y owszem życzę, aby JEo Mśc mówił; a co się tkanie tego, jako ma mówić, tak mądrego kawalera ja uczyć nie chcę; ja więcęcy sobie nie życzę, jedno żebym miał dobrą a prętką odprawę. Tak onę odprawiwszy, już do brze ku wieczorowi był u tego Mehmet Dyaka, y *magnifice* o przyjaźni W. Kro. Mci mówił. Czemu się ten dziwił y pytał, z skądby taka przyjaźń? Powiedział, że y z dawnych powinnowactw, y też z tych *commercias*, które mają z sobą narodowie sami. A chcąc y temu Posłowi satisfactią jakąś chytrą y z swoim pożytkiem dać, powiedział, iż nie przy nich przyczyha, ale przy mnie; lecz jeśli chcesz przysłuchać się temu, (jako dnia jutrzejszego) naznaczył Wezyr audientią Posłowi Polskiemu u mnie, przybądź y ty, abys słyszał, y jako spolny przyjaciel pokoju życzył. Odpowiedział poseł, iż chce się pierwey mnie dołożyć, jeśli ja mu pozwolę. Z tym tedy posłał do mnie; na co zda mi się, żem nie mógł inaczey replicować, jedno że życzę y proszę. Chciał tego potym, aby się mógł być barzo rano ze mną znieść. Wymowiłem mu się, tę przyczynę dając, iż się obawiam, żeby Turcy nie porozumieli po nas, żeśmy się

zmowili, y by to nie było im *suspectum*. A nie była ta przyczyna niskać inąd, jedno iż do tego czasu nie nastąpiły były poselskie visits, ze dwóch przyczyn: pierwsza, iż concurrowali między sobą, kto miał być pierwszy, Angielski z Francuskim; druga, iż Wezyr dawał to do zrozumienia, y jawnie, iżby się był taką visitą urażał; i tak dla *scandalum* jakiego zaniechało się to; Francuski jednak chcąc już być pierwszy, posłał do mnie: iż nie będzie posyłał więcej do mnie, pytając się o czas, ale kiedykolwiek ja dam znać, gotów mię nawiedzić; dla tego tedy tymem sposobem zwłokł mu, aby Angielski pierwszey visits nie miał, którąbym mu musiał oddać. Posłał *interim* Wezyr do mnie wieczorem, abym nazajutrz u Mechmet Dyaka był na audientey dla odprawy. Mechmet Dyak też posłał do mnie, co y z Angielskim uczynił, chcąc mu niepotrzebnego favoru co ukazać: a iż (powiada) siła Turkow będzie przy tey audientey, musi siła mówić nad wolą swoją, ale żebym się ja tym nie urażał; bo to w tractaty nie poydzie, y *ex condicto* czyni. Jakoż nazajutrz kiedyśmy się zjechali, puściwszy mnie lewą rękę, (a ta jest u nich uczciwsza) siła *impertinenter* mówił, ale między inszemi ta była największa, iż my wojny chcemy, pełne serce mamy przeciwko wam; mamy wojska wielkie, którym wy nie wytrzymacie. Powiedziałem na to: że szkoda mi było tak długo bawić, kiedyście tego chcieli, lepiej się było wam w czas na wojnę gotować: jeśli wy macie serce przeciwko nam, y my też przeciwko was: wojsk się waszych Pan moy nie boi, będzie miał przeciwko wam Pana

Boga, jako przeciwko krzywoprzysięzcom. Moderował to Pan Poseł Angielski. To też między inszemi było *singulare*, czego się potym chwycili, iż z W. Kro. Mcią przymierza nie chcą, ale z Senatem y Rpstą; a to dla tego, żeś W. Kro. Mśc będąc z pokolenia po ojcu Niemieckiego, *innatus* jesteś *hostis* Ottomańskiego Domu, y dla tego mało co pokoju za W. Kro. Mci Dom Ottomański użył, y jeśli co było, tedy póty, póki Kanclerz był żyw Zamojski: y teraz wiedząc to dobrze, iż Krol Pan twój z przymusu od Rpstey ciebie posłał, y sam ty nie wiesz, co się z tobą dzieje; więc y to, że Pan twój wziął sobie za małżonkę Cesarza terazniejszego siostrę, a nie dał mu Papież (jako oni zowią Rym Papa) inakszej absolutiey, ani mu też Cesarz pozwoił siostry, aż przysiągł nigdy się nie jednać z Domem Ottomańskim. Dawaty się na to repliki, iż to są plotki, że J. Kro. Mśc Pan mój idzie z pokolenia wielkich zacnych Krolow po ojcu, ale po matce niemniej, Krolow Panow Naszych jest własny potomek: pokazał to za Rudolfa, za Matyasza, tak bliskich szwagrow, że z Domem Ottomańskim nie ma wrodzoney nieprzyjazni, ale tak umie pokcj, jako y wojnę trzymać, kto mu przyczyny na to daje; u nas Panowie tak się nie żenią, jako u was z niewolnicami, biorąc sobie rowne, a Krol u nas rowien w zacności Cesarzowi, y jeśli to była rzecz uczeiwa Cesarzowi dać za Krola, takuczka była Krolowi wziąć Cesarską siostrę. Jako ciało bez głowy, tak Rpsta bez głowy być nie może. Że te wymysły jego są ladajakie, y od nieprzyjacioł pochodzące, albo że przyczyny szuka, upominałem,

aby nie był mędrszy, niewolnikiem będąc, nad wszystkie Cesarze, których za łaską Bożą Krol Pan moj już pięciu przetrwał; jako go Pan Bog uczcił długim panowaniem, tak rozumem y wielkim poszanowaniem miedzy wielkimi Krolami, y żeby tego nie mowił, upominałem. *Finaliter* taka conclusia stanęła, pytał mię, jeśli ty Panie Pośle nad Chocimskie pacta możesz co więcej pozwolić: (bo tego głupstwa długo było) powiedziałem, że nie mogę, y nie uczynię; odpowiedział, iż to wszystko Wezyrowi powie, y pretko odprawi. Wspierał też nie pomału y poseł Angielski, lubo na suszy kota ciągnął. Rozjeżdżając się z Posłem Angielskim, chciał mię prowadzić do gospody, alem mu ja tego denegował. Potym znowu powiedział, że nazajutrz u mnie będzie, y na tom mu przez zęby odpowiedział: takeśmy się rozjechali. Porozumiawszy Angielski, czemum tak nie rzezwo *visite* przyjmował, posłał zaraz za mną do domu, powiadając, iż jutrzejszy dzień na *visite* pozwala temu, komubym ja chciał, tylko ledwo nie mianowawszy Francuskiego. Posłałem zaraz do Francuskiego, jako owo była umowa, jeśliby mię chciał nazajutrz nawiedzić, że go czekam z radością. Nalazł już Francuskiego moj sługa zalterowanego tym, iżbym ja to z zniewagi Pana onego uczynił, żem wziął Angielskiego za *arbitrum*, Pana jego upośledziwszy; zaczym prosił, abym mu niemiał za złe, ponieważ o Pańskie prae eminentie idzie, które za sobą pociągają honor y żywot poselski. Posłałem potym, replicując mu na to, *et in super abundanti*, posławszy sobie po Oyca Jezuitę Confessora jego, ukazałem, jako

się to stało, gdyżbym ja nie czynił *censuram* między Krolami tak wielkimi; na ostatek y to powiedział, żeby się na Angielskiego raczey, niż na mnie gniewał: więc y to przypominałem, kiedy Wezyr z razu na mnie o upominki następował, samże Poseł Francuski mi radził, abym czasowi folgował; chciałem go być wziąć za mediatora, aby się był w to wdał; lecz on nie tylko chciał tego, ale prosił, abym mu dał pokoy, gdyż jest bardzo zadłużony; powiedziałem y to, że *visita* tym nie jest tym złączona, niechay przecie *praetensie* y honory Panow w tym idą. Nie chciał się dać do tego przywieść, w tym mnie poniekąd winując, że mu nie dał znać o tym gdyżby on był, jako tam przyjechał, albo żywot położył, albo równy honor Panu swemu uczynił. Ze mi tego nie powinien był uczynić, łatwiej mu pokazał, y dla ich *praetensii* zatrudniłem spraw W. Kro. Mci nie chciał. Tak tedy to między nami stało. A iż Angielski począł tamtych dni odprawować *visity*, y drudzy po nim, jako Wenecki y Holenderski, chciał na ostatku y Francuski, bo to między sobą mają, iż Angielski kiedy wprzod, a Francuski idzie, tedy na ostatku Angielski, *et e converso* Francuski, powiadając, że na pokrasę starszy zostaje) tylko o to tractował, żeby ja po *visitach* od niego naprzod począł, ukazując, iż tak Cesarza JE^o Mci Poseł uczynił, że choć go pierwey nawiedzał Wenecki y Holenderski, (bo nie było Angielskiego) a na ostatku Francuski, przecie od Francuskiego zaczął. Ale łatwa mu na to była replika, bo *si ne concurrentia cedunt* te obiedwie Rpste Fran-

euskiemu: ale już też było y to po czasie, bom ja zrozumiałwszy te ich bajki, tym temu zabie-
 żał, (*modo* inszym posłom *non solito*) żem dziś
 wzięwszy od Angielskiego *visitę*, zaraz go na-
 zajutrz nawiedził, y tak y inszych: zostaliśmy
 tedy tak z Francuskim: a iż mię on nie stał
 potym ani nawiedzać, ani żegnać, jam go też
 nie posłał żegnać, obawiając się, żeby abo nie
 przyjął mego, abo mi czego nie uczynił, bo jest
 dosyć *impetuosus*. Z Mechmet Dyakiem tak
 zaś stało, iż miało być *consilium*, kilku je-
 no przyłączywszy do Wezyra, y tam prawdzi-
 wego pokoju rzetelna *conclusia*. Potym we dwa
 dni odmieniło się to wszystko, y chrociło się
 w publiczną radę, (to jest Muszawarę) gdzie
 wchodzi Mufty, Katylaszerowie, y insze *ca-
 pita militiae et iudiciorum*. Nie w smak mi to
 bardzo było, wiedząc dobrze, co umieją takie
 pod ten czas rady: rzecz też to mało słychana
 u Turkow, gdzie Głowa y Pan jest *in esse*,
 chyba dla jakiej concitatiey większey. Posła-
 łem do Mechmet Dyaka, posłał y Angielski Po-
 seł, prosząc go, aby Wezyra od tego odwodził:
 upewniał, że on temu zabieży, że *conclusia*
 stanie. Ta Muszawara y Rada publiczna y pier-
 sza y druga, nie rozumiem aby zskąd inąd po-
 szła, tylko jesliby było przyszło do zawarcia po-
 koju pod taką głową, jako ten terazniejszy Pan,
 żeby pokój mógł być bezpieczniejszy, y Pan
 któryby nastąpił, musiałby potwierdzić, patrząc,
 że to *consensu publico*: więc Wezyrowie z o-
 sob swoich obawiali się tego, jesliby zawarli
 ze mną pokój, a Kozacy potym nastąpili, oba-
 wiać się im było, żeby ich była *militia* nie

karala, czemu mnie wypuscili. Ale tey pierszey nie byla insza przyczyna, jedno ta: mial zly animusz Wezyr przeciwko mnie, y chcial koniecznie zamysly swoje konac, pomknawszy na nas wojne jaką *per necessitatem*; Mehmet Dyak spodziewal sie tez byc tey wojny hetmanem, jako y Skinder Basza; co sie pokazalo potym z jego mowy w radzie; a Wezyr *manifestius*, bo to tractujac ze mna, do Kantymira poslal, aby nie zaniechywal Panstw W. Kro. Mci infestowac. Juz *rumor* po wszytkim miescie byl, (bom go ja tez nie zaniechywal wszelakim sposobem przez swoje rozsiewac) iz Wezyr dla tego wojny chce, zeby Janczary wyhawil z Konstantynopola, wiec y to, iz wielki dishonor Ottomański, ze tak zle posly tractuja, y ze sam rozumu nie ma, odprawowac taka rzecz wielka, poruczywszy ja tak lichemu czlowiekowi. I to bylo juz styszeć, jakoz to mialo byc, ze mnie mieli Janczarowie y Szpahowie przyisc pytac, jesli ja co nad dawne pacta praetenduje, y jesli chce wojny, y dla czego tak nie rychlo jade. Obawiajac sie tedy tego, a chcac zamyslom swoim koniec uczynic, chcial aby to z nich samych nie z niego poszlo, y owszem ze to *invitus* czyni: czego byl y dokazal. We wtorek przed ta Muszawara, ktora byla we czwartek, poslal po mnie abym przyjechal, byl tez tam *et doli fabricator* Mehmet Dyak: powiedzial mi, iz poki ty panie Posle nie pojedziesz, y nasz tez poseł w taż, nie bedzie sie jeno wszystko zle miedzy ludźmi dzialo, a tak y zla droga, nie rychlobys przejechal, wyprawuj zaraz wozy, sam sie konno bierz, zebyś za tydzien wy-

jechał: a jeśli rozumiesz, że to czyniemy na jakie oszukanie y na zatrzymanie; jako jest Bog jeden, jedna wiara Machometañska, jeden Cesarz głowa państwa, y ja Wezyr jego, tedyć na to przysięgam, że w niedzielę będziesz szatę Cesarzką całował, a w poniedziałek wyjedziesz, y cokolwiek ci winno w skarbie, tedyć wszystko wrocą; (a już było winno do trzydziestu tysięcy) day znać Panu swemu y wszystkiey Rpstey, iż pewny pokój masz, y te słowa moje napisz, a bądź wesoł, spi dobrze, już też koniec twoim kłopotom, Muszawary się nie boy, nie po polsku to, co ja rzekę musi to być, chcę ja, abyś mię długo wspominał, synym ja swoje Krolami porobił. Kiedy już to tak po mieście gruchneto, (lubom ja co inszego wiedział) Weweli *non defuit* sobie, y już *apertius* na mię nastempował, y chciał koniecznie pieniędzy swoich szesnastu tysięcy; ozywał się z tym, że nie przyjdzie mu inaczej, jeno to Janczarom darować: zachodziły y od Wezyra głosy, iż to trzeba zapłacić, bo to jest skarb Cesarzowski, gdzie się już o tym dowiedział żołnierz, umknąć trudno; jam go przecie *blande* zbywał y odwłaczał do *conclusiey*. Dzień podobno przed tym był u Wezyra w nocy, praktykował y o tey radzie, która się stała, y o to, aby mię zatrzymano; *impatiens* będąc tey *fraudis*, nazajutrz dał się przed kilka słyszeć, iż się założy o wielką rzecz, że nie tak padnie, jako sobie Posel uprzął, y obaczy, co się z nim będzie działo. Właśnie też w te tractaty moje, już Wezyr będąc ugruntowany, znioższy Daud Baszę, chciał y tego Husseima ułować przez Mechmet Dyaka, dając mu

ktorekolwiek Beglerbegstwo naprzędnieysze, tylko żeby z miasta ustąpił: ale ten uciekał od tych tractatów, y prosił, żeby mu dał pokój, jako *privato*, y żeby mu dopuścił w tey nędzy swey spokojnie żyć, a sam się też to tam to sam błakał po nieznacznym domach. *Interim* Huseim rzucając to tam to sam nań *odia* (których było pełno) ztąd, że chleb był mały, czego on był przyczyną, swoje zboża sprzedając w Azyey, tumulty w Constantynopolu samym y zabijania; więc że się posłowie wszyscy zgromadzili, których nie odprawuje, nie wiedzą czy woyna, czy pokój ma być, mianowicie z Polską, na obie rzeczy się nie gotując: sięgał też favorow y w pałacu; a nadewszystko zdobywszy się na pieniądze, więcej niż na dwakroć sto tysięcy talerow, *inter seditiosos* y między Ody Janczarskie rozdzielił. Dowiedział się Wezyr y posłał wskok łapać te pieniądze, ale już było po dziele. Radzili mu jego przyjaciele, y ten Mechmet Dyak, aby ruszył swoich pieniędzy, y nie dał się nieprzyjaciółom spychać. Nastąpiły y prognostyki matematykw y wieszczkow, że miał być Wezyr odmieniony; a nie jest to tam *res parvi momenti*, podobna właśnie onym też czasom Rzymskim, gdzie gęsto od ich prognostykw seditie się zaczynały. Narod Turecki sam przez się jest *obnoxius* temu, bo y w pałacu ustawicznie dwie żydowce we zwierciadło patrzą; stwierdzili też sobie to, trafiwszy siła razow, a mianowicie expeditią Osmanową do Polski, y potem jego śmierć. I mnie samemu, lubom się ja o to niepytał, jedna z nich powiedziała, iż za szesnaście niedziel ztąd nie wyjadę, y że będę miał wiel-

kie frasunki y niebezpieczeństwa, y że mię ten Wezyr nie odprawi, ale inszy. Wewelemu dniem przedtym, nim go do więzienia wzięto, więzienie przepowiedziały. Siła inszych rzeczy. Kiedy ten dzień Muszawary przyszedł, zjechali się wszyscy, co należeli, y wielka tego gromada. Tamże pokazowali to sobie, iż im trzeba wojny, ale z kim, o tym trzeba mówić; ukazowali *commo-ditates* do Polski, ofiarowania się sąsiadow y przygotowanie się już do Ukrainy: y na to nacierał Mechmet Dyak. Czytali jednak y pacta y moje postulata: Haliś Basza Kapitan morski, Mufty sam radzili, aby z Polaki pokoy zawarto, ukazując nasze dawne przyjazni, swoją słabość, y że ztąd ich zginienie przyszło; Solimanowe słowa przypominali: iż wolę mieć Polaki przyjacioły, niż hołdowniki. I Wezyr sam na ostatku powiedział, że godzi się pokoy uczynić. Potym kiedy już według zwyczaju mieli modlitwę mówić, jeden Szpahi buntownik naprzedniejszy przyszedł do tey rady, y rzekł: radzicie o pokoju y o wojnie, a nas się niepytacie, co nam krew lać przyidzie. Imieniem ja wszystkich Szpahiew do was mówię: co macie wy za bezpieczeństwo tego, że nam Krol polski dotrzyma pokoju, y że Kozacy tego roku nie będą? A za wy niewiecie, że Krol polski nie chciał tu tego posła posłać, ale go panowie przymusili; wiecie, iż on Cesarzowi przysiągł przeciwko nam wojować: coż wy rozumiecie, że to, co wy z tym posłem postanowicie, będzie trzymał? Jeśli na słowa tego Gaura dajecie, jest to człowiek przewrotny, chytry, na szpiegi posłany, chcecie go na swoją głowę wypuścić, wie tu wszystkie sprawy nasze y zamieszania, prze-

szpiegował wszystkie mieysca, pod jego mocą a brata jego naywięcey Kozakow; lepiey go zatrzymaycie, niechay czeladź od siebie odeszle, żeby speza taka nie była; poszlicie wy do Polski, y on niech poszle, jeśliże Krol te conditie przyimie, niech się panowie zań zapiszą, a jeśli postanowią dobrze, y Kozacy niebędą, puścicie go wten czas, wszak to nie wiele czasu wezmie. Zdumieli się wszyscy y Wezyr rzekł, że barzo dobrze. Ci też drudzy plecami ścisnąwszy, poszli z rady: a ztąd się to tym barziefy zaczy, iż była rzecz *pruemeditata* kilka dni przed tym: kiedy się u podskarbiego moy Draganian upominał pieniędzy, a podskarbi Wezyrowi mowił, powiedział mu: nie frasuy się, nie dasz nic a potym mu mało będziesz dawał. Posłał tedy z tey rady Agę jednego do mnie, ktorego miał do Polski posłać, abym się nie frasował, że inaczey ta jego obietnica padła, niż on sam chciał, a że to będzie z dobrym moim y Rpstey, żebym do Krola pana swego posłał, pokojem upewniając, a sam abym się niefrasował. Powiedziałem na to: żem się niespodziewał nigdy, aby taki krzywoprzysięzca był Wezyr; że do Pana mego nie poszlę z tymi słowy, jako on chce, tylko dam znać, co się stało, a Pan moy będzie wiedział, co z tym rzec; mna jednym Polska nie zginie, dla Pana mojego y Oyczyzny nie to, ale wszystkie męki słodkimi mi są y będą: ja zdawam poselstwo z siebie, zostanę tu jako więzień; pokojem ja więcej upewniać nie mogę, w mojej osobie wszyscy narodowie obaczą wiarę y postempek ich, a Pan moy wziąwszy Pana Boga na pomoc, ktoremu oni przysięgi nie dotrzymali, nie zaniecha się swojej y mojej krzywdy mścić, mając na-

dzieję w Panu Bogu, że doczekam tu woysk Pana mojego, niechay sobie czyni co chce by mię miał y zjeść. Pytał mię potym Aga, jeśli on może do Polski jechać; powiedziałem, że wolność z swoim żywotem co chcesz uczynić. Posłałem do posłów Chrześcijańskich, opowiadając, jako *jus gentium* violują, aby y oni w osobie mojej *authoritatem* Panow swoich patrzali. Posłałem do Francuskiego, iż teraz czas jest, *authoritatem* Pana swego pokazać. Angielski, Wenecki, y Holenderski przecie się ozwali, patrząc na swoje *casus* y Krola Jmci Polskiego na ten czas zniewagę: Francuski powiedział, iż się w niw co nie ma wdawać. Ostatnie moje *refugium* było, ktorem gotowałem na sobotę, *declaratie*, tak do Dywanow, jako do wszystkich stanow duchownych y swieckich, w ktorychem pokazywałem wszystko ducet poselstwa mojego, Wezyrowe zamysły, *violationem juris gentium*, y sromotę Ottomańskiemu Domowi. Prosiłem, aby mi publiczny Dywan dali, na którym jeśli dostatecznie Pana mego przyjaźń się pokaże, Wezyrowego uporu niech nie cierpią. Mogło by też tu było *periculum* przyiść od Wezyra ostatnie, na ktorem się ja już był puścić. W piątek w wieczor, kiedy był rano u matki Cesarskiej, postrachawszy się tych factii Huseimowych, odniósł wielką łaskę y upewnienie z kaftanem, powiadając, iż miała inakszy umysł, może się nikogo nie bać, jedno niech będzie wierny. Tak przyjechawszy do domu, a pełen zostawszy nadzieje, po materacach się walał, Dragamana mego pytał: jeśli się ja gniewam, jeśli po staremu szaleję, y jeslim Huseima widział. W nocy był u mnie jeden, powiedając mi; iż pewnie

w sobotę odmiana Wezyra będzie , a mianowicie na tego Huseima , ktoregom ja szukał przez pewnych przyjaciół swoich, alem go nie znalazł. Rano tedy w sobotę Giurdzi *more solito* przyjechał na Dywan, tam zaraz Janczarowie nogami szorbę potłukli, poczeli wołać , iż Wezyra tego niechcemy. Wyszła od Cesarza kartka do Wezyra , aby pieczęć oddał, którą on zawsze na szyi nosi, tę on z wielkim strachem y zmienieniem twarzy zapieczętowaawszy oddał. Przeszła kartka y z pieczęcią, dając ją Halit Baszy Kapitanowi , który się wymowił , iż temu nie zdoła, szyję woli położyć. Znowu takie rozkazanie przyszło do Mehmet Baszy człowieka dziwnie głupiego , ten w tąż wymowił się. Wiedzieli dobrze , że militia była pieniędzmi *corrupta*, nie ucieszyliby się byli, y dla tego znowu się ta pieczęć wrocila do Cesarza. Kazano pytać , kogo by chcieli Wezyrem mieć ? Pierwey *languidae voces* poczęły *erumpere*, Huseim Mare, a potym *apertius*, bo go też y pałac nie barzo chciał. Wyszedł zaraz marszałek, (to jest Kapidzilar Kihajasy) bo ten pieczęć odnosi, y jechał tam gdzie o nim wiedział; (dają mu za nowinę tysiąc czerwonych złotych , ale ten mu więcey dał) zastał go gotowego już z zawojem Wezyrskim y z koniem ubranym. *Multitudo* potym przybiegła, którym pieniądze sypał, y ci go doprowadzili. Na Dywanie zasiadł miejsce swoje a Giurdziego nie zastał, bo był do komory uszedł, gdzie się pospolicie na nabożeństwo umywają. Posłał pon, y honorował go miejscem pódle siebie, y do stołu posadził , bo zaraz jedli, rzekszy mu: żem ja nie tak zły, jako ty coś mi nie dopuścił w Konstantynopolu mi-

szkać; Bog inaczey uczynił. I ta jest historya zrzucenia z Wezyrstwa przeklętego Giurdziego, którą kończąc, y to mi się godzi przypomnieć, iż na dzień nowego lata, moy xiądz zakonnik kapelan poszedł na Gałaty, do swoichże mni-chow S. Franciszka y tam wybrał (jako mają zwyczaj) kartkę *sorte*, ktoremuhy tego roku święty jaki dostał się za protectora; na moje też imie wyjął S. Michała z tą sententią: *Guardati da poca barbarico colore, che nel mondo no fo peggiore*. Taka też była cera Gur-giego y sprawy, by go był protector święty nie poraził. Mnie też za to, żeby co wzięli, nie omieszkali dać znać: ale co za poprawa moja miała być, *inter spem et metum*? bo ten był dał Koreckiego nieboszczyka udawić; jednak iż wždy człowiek był, a *non semihomo*, nadzieje przybywało. A iżem na tę creatią We-zyra trafił, godzi mi się kilkunastu słow wspomnieć, co za ceremonie z Cesarzem się dzie-ją. Pierwszego dnia nie idzie do Cesarza, aż nazajutrz, gdzie nań szatę cudną włożą, pier-wey niż wnidzie, a pospolicie tę, która z grzbie-tu Cesarskiego schodzi; w tey wita Cesarza w teyże izbie gdzie y posłowie. Tamże w je-dnym kącie jest Olmaria albo zasłona, gdzie głowy napchane bawełną, y zawoje stoją tych Wezyrow, których Cesarze dali za złe służby podawić. Przy witaniu daje mu Cesarz brodę swoją w ręce, to jest znak, jakoby honor swoy wszystkim, abys rządził Państwem moim, a ja dla ciebie wszystko uczynię, jeśli będziesz do-brze służył, y wierny niewolnik moy będziesz; jeśli inaczey, patrz na te głowy y zawoje, żeby tam y twoja nie była. (*Dokończenie nastąpi*).

STATYSTYKA KRAJOWA.

Stan ludności w Rydze. W ciągu 1826 roku, *urodziło się* w tém mieście dzieci płci męskiej 815, żeńskiej 850, ogółem 1645; w tey liczbie: wyznania greko-rossyyskiego 161 męz. 176 żeń. ogółem 337; luterskiego 496 męz. 304. żeń. ogółem 1000; reformowanego (kalwińskiego) 14 męz. 18 żeńs. ogółem 32; rzymsko-katolickiego 144 męz. 132 żeńs. ogółem 276. — *umarło* 717 płci męskiej, 585 żeń. ogółem 1302; w tey liczbie: wyznania greko-ross. 206 męz. 153 żeńs. ogółem 359; luter. 350 męz. 318 żeńs. ogółem 668; reformow. 14 męz. 10 żeńs. ogółem 24; rzymsko-katolic. 147 męz. 104 żeńs. ogółem 251. *zawarto małżeństw* 381 para; w tey liczbie: wyznania greko-ross. 65, luterskiego 256, reformowanego 4, rzymsko-katolickiego 56 par.

— *Niektóre szczegóły o Warszawie:* W roku zeszłym 1826 kupiono w Warszawie, przywiezionych ze wsi: sera sztuk 660,074; jaj kop 144,529; słoniny połci 1,883; masła garcy 107,895; drobiu sztuk 716,740; baranów sztuk 42853; wieprzy sztuk 42,551; cieląt sztuk 39,194; wołów sztuk 31,324; kaszy(krup)jęczmien. korcy 24,595; kaszy (krup) gryczan. korcy 17,935; kaszy (krup) jaglan. korcy 3,986; mąki gryczaney korcy 1847; mąki żytney korcy 76,445; mąki pszenney korcy 19,554; węgla fur 20,086; dREW fur 108,087; słomy fur 2689; siana fur 69,616; owsa korcy 300463; jęczmienia korcy 177,671; gryki korcy 3,461; grochu korcy 11,085; pszenicy korcy 124,032; żyta korcy 98,970.